

# Odpowiedź rządu radzieckiego na oświadczenie rządu Austrii

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała następujący komunikat:

Ostatnio — 14 marca i 24 marca — odbyły się w Moskwie dwa nowe spotkania ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa z ambasadorem Republiki Austriackiej w Moskwie panem N. Bischoffem w sprawie austriackiego traktatu państwowego.

Podczas spotkania w dniu 14 marca ambasador Austrii p. N. Bischoff wręczył ministrowi spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowowi następującą odpowiedź rządu Austrii na propozycję rządu radzieckiego z 8 lutego br. w kwestii austriackiej:

Rząd federalny z zadowoleniem przyjął do wiadomości, że Związek Radziecki przywiązuje duże znaczenie do uregulowania kwestii austriackiej, do prawnego przywrócenia demokratycznej Austrii całkowitej niezawisłości, zgodnie z interesem utrzymania i utrwalenia pokoju w Europie. Rząd federalny z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że Związek Radziecki uważa za nieusprawiedliwioną wszelką dalszą zwłokę w sprawie zawarcia traktatu państwowego z Austrią.

### DO PUNKTU 1.

Rząd federalny wita z zadowoleniem wszelkie skuteczne zapewnienie i zagwarantowanie niezawisłości austriackiej i wolności przed zamachem z klórej-kolwiek strony, a tym samym również przeciwko niebezpieczeństwu Anschlussu.

### DO PUNKTU 2.

Rząd federalny niejednokrotnie oświadczył zupełnie wyraźnie, że Austria nie ma zamiaru przyłączyć się do sojuszu wojennych lub dopuścić do tworzenia na swym terytorium baz wojskowych. Rząd federalny gotów jest uczynić przedmiotem wymiany poglądów tę formę w jakiej — w pewnych warunkach — mogłoby być ponownie złożone oświadczenie.

### DO PUNKTU 3.

Rząd federalny przekonany jest również, że ostateczne rozwiązanie problemu austriackiego może być znalezione na konferencji wszystkich zainteresowanych mocarstw z udziałem Austrii. Jednakże rząd federalny uważa, że należy uprzednio wyjaśnić wspomniane w punktach 1 i 2 problemy w takim stopniu, aby konferencja tego rodzaju stworzyła perspektywę szybkiego osiągnięcia konkretnego rezultatu.

Rząd federalny uważa, że osobne przedyskutowanie traktatu państwowego przez cztery mocarstwa z udziałem Austrii doprowadziłoby do pomyślnego zawarcia traktatu.

W związku z powyższym minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął 24 marca ambasadora austriackiego p. N. Bischoffa i wręczył mu następującą odpowiedź rządu radzieckiego na wyżej przytoczone oświadczenie rządu Austrii:

„Po zapoznaniu się z odpowiedzią rządu Austrii z 14 mar-

ca, rząd radziecki stwierdza z zadowoleniem, że rząd Austrii zgadza się z poglądem rządu radzieckiego, iż uregulowanie problemu austriackiego, problemu przywrócenia demokratycznej Austrii całkowitej niezawisłości powinno być zgodne z interesem utrzymania i utrwalenia pokoju w Europie.

Czyniąc zadość życzeniom rządu austriackiego, rząd radziecki uważa za konieczne udzielić dalszych wyjaśnień co do problemów poruszonych w odpowiedzi rządu Austrii.

### DO PUNKTU 1.

Rząd radziecki przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu Austrii, że wita on z zadowoleniem wszelkie skuteczne zapewnienie i zagwarantowanie niezawisłości i wolności Austrii przeciwko niebezpieczeństwu Anschlussu lub zamachów z jakiegokolwiek strony.

Wynika z tego konieczność podjęcia realnych kroków, mających przyczynić do wyrażenia istniejących planów remilitaryzacji Niemiec zachodnich, co potęguje niebezpieczeństwo pochłonięcia (Anschlussu) Austrii.

W związku z tym należy rozpatrzyć kwestie dotyczące terminu wycofania z terytorium Austrii wojsk czterech mo-

(Dokończenie na 2 str.)

# Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr.

Sobota 26 i niedziela 27 marca 1955 roku

Rok IV, Nr 73 (774)

## 8,5 miliona złotych dodatkowych oszczędności

### 35 tysięcy ton węgla ponad plan

# Załogi huty „Kościuszkę” i kopalni „Stalin” podejmują zobowiązania i wzywają masy pracujące Polski do uczczenia Święta i Maja

**STALINOGRÓD. W CZWARTEK 24 BM. ZAŁOGI HUTY „KOŚCIUSZKO” I KOPALNI „STALIN” — PODJĘŁY CENNE ZOBOWIĄZANIA DLA UCZCZENIA ŚWIĘTA I MAJA. DEKLARUJĄC PONADPLANOWĄ PRODUKCJĘ I OBIŻENIE JEJ KOSZTÓW WŁASNYCH.**

Walcownicy, stalownicy, wielokopiecnicy, koksownicy oraz personel techniczny i administracyjny huty „Kościuszkę” podsumowali na wydziałowych masówkach sekcji podjętych w grupach związkow-

ych zobowiązań zespołowych i indywidualnych dla uczczenia międzynarodowego święta klasy robotniczej — 1 Maja. Pierwszomajowe zobowiązania załogi huty „Kościuszkę” zmierzają głównie do zabezpieczenia wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych i do wygospodarowania około 8,5 mln złotych ponad planowych oszczędności. Zmierzenia swoje hutnicy pragną osiągnąć przede wszystkim poprzez zmniejszenie zużycia materiałów wsadowych, paliwa, lepszą organizację i wzrost wydajności pracy, dalsze rozszerzenie socjalistycznego współzawodnictwa pracy, pełne w każdym miesiącu wykonywanie planów asortymentowych itp.

Załoga stalowni huty zadeklarowała wytopienie ponad plan II kwartału br. 1700 ton stali. Ponadplanowa obniżka kosztów własnych w stalowni wyniesie w br. ponad milion złotych.

Tysiące dodatkowych ton produkcji i wygospodarowanie wielomilionowych sum oszczędności deklarują w swoich pierwszomajowych zobowiązaniach załogi walcow-

ni, spiekalnici rud, koksów i innych wydziałów huty. Kierownictwo huty ze swej strony zobowiązało się oddać załódze w bieżącym roku 252 mieszkania, a na remonty mieszkań hutniczych przeznaczyć 750 tys. złotych.

Załoga kopalni „Stalin” — jednej z przodujących w przemyśle węglowym kopalni, pragnąc pogłębić dotychczasowe osiągnięcia i jednocześnie jak

rodniej uczcić dzień 1 Maja, podjęła szereg zobowiązań, które zmierzają do przekroczenia planu wydobycia węgla w II kwartale br., wygospodarowania wielu tysięcy złotych, poprawienia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy w kopalni oraz warunków socjalno-bytowych załogi.

(Dokończenie na 2 str.)

## 3 kwietnia rozpocznie się w Warszawie III Ogólnopolski Kongres Pokoju

WARSZAWA. W dniu 23 bm. odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza posiedzenie prezydium Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju.

Prezydium PKOP zaznajomiło się z przebiegiem kampanii przygotowawczej do międzynarodowego zgromadzenia sił pokoju w Helsinkach, oraz z kampanią zbierania podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju w różnych krajach świata.

Prezydium PKOP wysłuchało sprawozdania o kampanii prowadzonej w naszym kraju przeciwko remilitaryzacji Niemiec oraz o zakaz broni termojądrowej. W miastach i gromadach, w zakładach pracy, w instytucjach, w szkołach, oraz na wyższych uczelniach komitety obrońców pokoju współ-

nie z komitetami Frontu Narodowego zorganizowały tysiące zebrań, odczytów i wieców, na których ludność naszego kraju wyraziła całkowitą solidarność z uchwałami Biura Światowej Rady Pokoju. Prezydium Rady Pokoju, Prezydium stwierdziło, że pod względem zasięgu kampania ta przewyższała poprzednie.

Prezydium PKOP postanowiło zwołać na dzień 3 kwietnia br. w Warszawie III Ogólnopolski Kongres Pokoju. Kongres ten podsumuje dotychczasowe osiągnięcia w walce o pokój i nakreśli plan dalszej akcji oraz kampanii zbierania podpisów w Polsce pod Wiedeńskim Apellem Światowej Rady Pokoju. Prezydium uważa, że kampania podpisów winna się zacząć tuż po Kongresie. Kongres wybierze również delegację polską na międzynarodowe zarządzenie sił pokoju, które odbędzie się pod koniec maja br. w Helsinkach.

## By nasze dzieci mogły spać spokojnie



W marcu odbył się w Wiedniu Kongres zwołany z inicjatywy austriackiej opozycji ludowej pod hasłem walki o jedność i niezawisłość Austrii. Kongres wypowiedział się za poparciem przez wszystkich Austriaków Apelu Biura Światowej Rady Pokoju, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz przeciwko wciągnięciu Austrii do systemu bloków militarnych.

Na zdjęciu: kobiety z jednej z dzielnic Wiednia w demonstracji w czasie Kongresu.

# Przed siewem wiosennym

Umiejętnie stosujemy nawozy mineralne Zespołowo zagospodarujemy wszystkie odłogi

Właściwe stosowanie nawozów mineralnych jest jednym z ważnych sposobów podniesienia urodzajów. Pełne wykorzystanie tych nawozów — można jednako uzyskać tylko przez dobór nawozów odpowiednich do gleby i rośliny, przez wybranie właściwego czasu i sposobu ich wysiewu oraz zastosowanie odpowiedniej dawki.

Rolnicy przywykli stosować przeważnie nawozy azotowe, gdyż dają one wyraźny efekt wzrostowy. Zaniedbują natomiast prawie całkowicie stosowanie nawozów fosforowych, nie rozumiejąc, że nawozy te posiadają duży wpływ na kształtowanie się, rozwój i dorodność ziarna. A to przede wszystkim winno być brane pod uwagę przy produkcji zbóż i roślin motylkowych. W nadchodzącej wiosennej kampanii siewnej należy zwrócić szczególną uwagę na nawozy mineralne, jako na poważny czynnik wzrostu produkcji rolnej. Trzeba więc przede wszystkim przyspieszyć odbiór nawozów sztucznych na kontrakcje, gdyż termin rezerwowania ich już minął, oraz zakupić w GS nawozy pozostające w sprzedaży wolnorynkowej. Rolnicy mogą korzystać z kredytów udzielanych na ten cel przez państwo.

W interesie rolników leży odpowiednio stosowanie różnych gatunków nawozów sztucznych.

Nawozy azotowe należy stosować pod uprawy przemysłowe, jak rzepak, buraki cukrowe, len, ziola, wg dawek przyznawanych w ramach kontrakcji oraz dla zasilenia oziminy. Jeśli chodzi o oziminy — to trzeba przede wszystkim zadbać o te, które słabo są rozwinięte, lub które ucierpiały w ciągu zimy.

(Dokończenie na 2 str.)

W powietrzu czuć już wiosnę. Już niedługo rozpoczniemy w polu pierwsze prace siewne. W obecnym, 1955 r., ostatnim roku planu 6-letniego mamy do wykonania większe niż w latach ubiegłych zadania. Musimy wyprodukować więcej zboża. Dlatego też m. in. musimy uprawiać ziemię leżącą jeszcze odłogiem.

Jak realizują to zadanie chłopcy z gromady Zalaski (pow. Słupsk), pisze do nas o tym przew. Prez. GRN Józef Góty:

„Na terenie gromady Zalaski w 1954 r. zorganizowane zostały dwa zespoły uprawy odłogów a mianowicie: zespół Władysława Morawskiego i zespół Ignacego Perlańskiego, które zagospodarowały 45 ha odłogów. Zespół Morawskiego osiągnął b. dobre wyniki w zbiorach i jako jeden z najlepszych w powiecie słupskim miał swoje stoisko na powiatowej wystawie rolniczej. Obecnie Morawski, który jest radnym GRN Zalaski, wraz z członkami swego zespołu dobrał jeszcze więcej ziemi do uprawy. Członkowie tego zespołu wiedzą, że państwo przychodzi im z pomocą w postaci kredytów na zakup nawozów sztucznych i ziarna, ulg podatkowych itp., a osiągnięcie jak największych korzyści zależy tylko od nich samych, od ich pracy. Przykład Morawskiego podzielał na innych.

Do tej pory istnieją już na terenie naszej gromady 4 zespoły uprawowe, a do końca bm. powstanie jeszcze jeden.

Te pięć zespołów zagospodaruje ogółem przeszło 100 ha ziemi.

Chłopcy z gromady Zalaski wzywają wszystkich chłopów naszego województwa do organizowania zespołów uprawy odłogów.

Za przykładem przodujących chłopów z Zalaski pójdą niewątpliwie chłopcy innych gromad, dając w ten sposób dowód obywatelskiej postawy.

## Huta szkła w Antoninku wykonała zadania planu 6-letniego

POZNAŃ. O przedterminowym wykonaniu zadań przypadających na nią w planie 6-letnim zameldowała ostatnio załoga Poznańskiej Huty Szkła w Antoninku pod Poznaniem. Do końca bież. roku załoga huty wyprodukuje dodatkowo wiele różnego rodzaju szkła i galanterii szklanej. Przedterminowa realizacja zadań szescioletki przez załogę huty w Antoninku jest m. in. wynikiem rozwijającej się coraz bardziej mojej mechanizacji i przejścia z produkcji ręcznej do półautomatyzowanej, co przyczyniło się do podniesienia wydajności pracy.

## Posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych

WARSZAWA, 24 bm. Sejmowa Komisja Spraw Zagranicznych obradowała pod przewodnictwem wicemarszałka Sejmu Stanisława Kulczyńskiego nad projektem budżetu MSZ.

Projekt tego budżetu zreferował poseł A. Wojtkowski. W ożywionej dyskusji zabierali głos posłowie: J. Olszewski, O. Dluski, E. Osmańczyk, A. Bigus, I. Domańska oraz A. Korzycki. Wyjaśnień i odpowiedzi na pytania posłów udzielał wiceminister spraw zagranicznych M. Naszkowski.

## Życie zwycięży śmierć!

Załoga kombinatu chemicznego w Oświęcimiu gorąco popiera inicjatywę zwołania europejskiej konferencji robotniczej

WARSZAWA. Robotnicy wielu zakładów pracy w całym kraju wyrażają na zebraniach swoje poparcie dla inicjatywy zwołania europejskiej konferencji robotniczej, z którą wstąpiła niedawno organizacja związkowa huty Haisnes Saint Pierre we Francji.

W uchwale robotników kombinatu chemicznego w Oświęcimiu, który powstaje w niedalekim sąsiedztwie byłego hitlerowskiego obozu śmierci, czytamy m. in.:

„My, robotnicy kombinatu chemicznego i mieszkańcy ziemi oświęcimskiej, szczególnie serdecznie podejmujemy rzucony przez Was apel, gdyż

byliśmy bezpośrednimi świadkami zniszczenia milionów istnień ludzkich, straconych w komorach Oświęcimia. Właśnie w Oświęcimiu faszyzm niemiecki — do odrodzenia którego zmierzają uchwały paryskie — pokazał najjastrawiej swe prawdziwe oblicze.

Popierając z całą mocą plan zwołania tej konferencji, akceptujemy też proponowany porządek jej obrad. Wierzymy w zwycięstwo wielkiej myśli Waszego genialnego uczonego Pasteura, który powlecił, że nauka i pokój zwyciężą nad niewiedzą i wojną, a narody zjednoczą się nie po to, żeby niszczyć, lecz aby się nawzajem uczyć“.

## Wezwanie śląskich zakładów pracy

(Dokończenie z 1 str.)

W zobowiązaniach swych załoga kopalni „Stalin” postanowiła wydobyc około 39 000 ton węgla ponad plan I i II kwartałów. Równocześnie postanawia ona podnieść wydajność ogólną o dalsze 34 kg na roboczniołkę, co w porównaniu z IV kwartałem ub. roku da wzrost o 102 kg. W celu wykonania tych zobowiązań, dozór techniczny oraz kierownictwo kopalni postanowiły zapewnić górnikom bezawaryjną odstawę i transport węgla. Dla poprawy warunków pracy w 3 oddziałach wydobyczych prace budowane będą chodniki wentylacyjne.

Poprzez usprawnienie gospodarki materiałowej, poprzez obniżenie zużycia węgla na własne potrzeby i lepszą gospodarkę materiałem wybuchowym, załoga kopalni im. Stalina postanowiła obniżyć w ciągu b. roku koszty własne wydobycia węgla w stosunku do planu o 700 tys. złotych.

Podjęwszy zobowiązania produkcyjne, załoga kopalni „Stalin” zwróciła się do innych kopalń przemysłu węgla węgla z wezwaniem do wspólnego zawołania do wspólnej solidarności, a w szczególności do kopalni „Kleofas” — o jak najlepsze wykonanie zobowiązań.

## Odpowiedź rządu radzieckiego na oświadczenie rządu Austrii

(Dokończenie z 1 str.)

carstw oraz kwestia kroków, jakie powinny być podjęte w przyszłości, w wypadku powstania bezpośredniej groźby Anschlussu.

### DO PUNKTU 2.

Rząd radziecki traktuje oświadczenie rządu austriackiego, że Austria nie zamierza przyłączyć się do sojuszu militarnych, ani dopuścić do utworzenia na swym terytorium baz wojskowych, jako dowód, że rząd Austrii godzi się na punkt 2 propozycji rządu radzieckiego z 8 lutego w tej sprawie.

Rząd radziecki gotów jest — zgodnie z życzeniem rządu austriackiego — omówić zagadnienie, w jakiej formie Austria mogłaby złożyć odpowiednią deklarację w tej sprawie.

Rząd radziecki ponownie oświadcza, że konieczne jest, aby rządy USA, Anglii, Francji i ZSRR przyjęły na siebie odpowiednie zobowiązania.

### DO PUNKTU 3.

Czyniąc żądanie życzeń rządu austriackiego, rząd radziecki wyraża zgodę na to, aby na konferencji czterech mocarstw z udziałem Austrii, problem dotyczący traktatu austriackiego został omówiony osobno.

Ponadto W. M. Mołotow oświadczył M. Bischoffowi, co następuje:

„Z opublikowanych oświadczeń kanclerza Austrii J. Raaba rząd radziecki dowiedział się, że kanclerz Raab ustosunkował się przychylnie do możliwości przybycia do Moskwy w związku z zagadnieniami dotyczącymi zawarcia traktatu państwowego z Austrią.

Biorąc pod uwagę wspomniane oświadczenia p. Raaba i uważając za pożądane nawiązanie osobistego kontaktu między członkami przedstawicielstwa Związku

## Heuss podpisał układy paryskie

### BONN.

Układ w sprawie Saary, stanowiący część układów paryskich został, jak wiadomo, zaakceptowany przez SPD (partia socjaldemokratyczna). Trybunał konstytucyjny w Karlsruhe ma w tej sprawie wydać orzeczenie. Prezydent Heuss zapowiedział, że podpisze układy paryskie dopiero po ogłoszeniu orzeczenia trybunału konstytucyjnego, pragnąc w ten sposób zmniejszyć opór parlamentu bońskiego wobec układu saarskiego. Po przeforsowaniu ratyfikacji, Heuss nie dotrzymał swego przyrzeczenia i nie czekając na orzeczenie trybunału konstytucyjnego podpisał układy paryskie.

BERLIN. Jak donosi z Bonn zachodnio-niemiecka agencja prasowa DPA, podano oficjalnie do wiadomości, że prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej Heuss podpisał układy paryskie, ratyfikowane przez Bundestag i Bundesrat.

# Propozycje radzieckie stanowią dobrą podstawę do porozumienia w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu stosowania broni masowej zagłady

Wywiad A. A. Gromyki udzielony korespondentowi TASS w Londynie

LONDYN. Dnia 24 marca przedstawiciel ZSRR w podkomisji rozbrojeniu ONZ, obradującej w Londynie, pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR, A. A. Gromyko, udzielił wywiadu korespondentowi agencji TASS w Londynie, odpowiadając m. in. na następujące pytania:

**PYTANIE:** Jak oceniacie oświadczenia niektórych polityków krajów zachodnich oraz doniesienia niektórych gazet zachodnich, jakoby trudności, z jakimi spotkała się podkomisja rozbrojeniu ONZ, wywołało stanowisko Związku Radzieckiego?

**ODPOWIEDZ:** Podobnych oświadczeń polityków krajów zachodnich, jak również doniesień niektórych gazet zachodnich — nie można oceniac inaczej niż jako próbę wprowadzenia w błąd międzynarodowej opinii publicznej co do tego, kto w rzeczywistości ponosi odpowiedzialność za sytuację powstałą w Londynie na naradzie w sprawie redukcji zbrojeń państw oraz zakazu broni atomowej.

**PYTANIE:** Czy możecie wyjaśnić, na czym polega istota propozycji rządu radzieckiego, rozpatrywanych obecnie w podkomisji?

**ODPOWIEDZ:** W dniu 18 marca rząd radziecki złożył w podkomisji propozycję zawarcia konwencji międzynarodowej w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Rząd ZSRR zaproponował, aby u podstaw tej konwencji znalazły się znane propozycje Francji i Anglii z 11 czerwca 1934 roku.

Zgodnie z tym, zasadnicze założenia wspomnianej konwencji — w myśl propozycji Związku Radzieckiego — powinny przewidywać:

**PO PIERWSZE** — by państwa zredukowały w ciągu 6 miesięcy lub roku swe zbrojenia, siły zbrojne oraz przeznaczyły w budżetach państwowych na cele wojskowe kredyty w wysokości 50 proc. uzgodnionych norm. Zredukowanie zbrojeń i sił zbrojnych powinno być przy tym dokonane w stosunku do poziomu istniejącego w dniu 1 stycznia 1955 roku, zaś zredukowanie kredytów — w stosunku do poziomu kredytów na cele wojskowe, przeznaczonych na 1955 rok.

Przewiduje się konieczność dokonania istotnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw — Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Chin i ZSRR.

W celu poczynienia dalszych kroków w kierunku powszechnej redukcji zbrojeń, przewiduje się zwołanie w ciągu 1955 roku światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej z udziałem w tej konferencji zarówno państw należących do ONZ, jak i państw nie będących członkami tej organizacji.

Propozycje Związku Radzieckiego poświęcają wiele miejsca doniosłej kwestii międzynarodowej kontroli nad wykonaniem przez państwa ich zobowiązań wynikających z tytułu konwencji. Przewiduje się przy tym, że od początku realizacji posunięć, związanych z redukcją zbrojeń, powinien być utworzony odpowiedni organ kontrolny.

W dalszej części odpowiedzi A. Gromyko stwierdza, że funkcje tego organu należało by powierzyć powołanej w tym celu tymczasowej między narodowej komisji kontrolnej przy Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Komisja ta miałaby prawo nadzoru redukcji zbrojeń i sił zbrojnych oraz kontroli wydatków na cele wojskowe jak również wykonania zobowiązań przez poszczególne państwa.

**PO WTÓRE:** Zgodnie z propozycjami ZSRR, państwa powinny zredukować również w ciągu 6 miesięcy (lub jednego roku) swe zbrojenia, siły zbrojne i kredyty na cele wojskowe o pozostałe 50 proc. uzgodnionych norm w stosunku do poziomu zbrojeń i sił zbrojnych, istniejącego w dniu 1 stycznia

1955 r. oraz zredukować wydatki w stosunku do poziomu kredytów na cele wojskowe przewidziane na rok 1955. W powyższym okresie powinien być realizowany całkowity zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, łącznie z zaprzestaniem produkcji tych rodzajów broni i całkowitym wycofaniem ich ze zbrojeń państw oraz wykorzystaniem materiałów atomowych jedynie w celach pokojowych.

W celu ustanowienia niezbędnej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem przez państwa wspomnianej konwencji, przewiduje się powołanie stałego międzynarodowego organu kontroli.

Gromyko podkreśla, że tego rodzaju organ międzynarodowy powinien pełnić stałe funkcje inspekcyjne, to jest dysponować stałe we wszystkich krajach — sygnatariuszach konwencji swymi zespołami inspektorów, mającymi dostęp do wszystkich obiektów podlegających kontroli. Personel inspekcyjny byłby dobrany na zasadach międzynarodowych.

**PO TRZECIE:** Związek Radziecki — powiedział Gromyko — wychodzi z założenia, że po dokonaniu wspomnianych posunięć przewidzianych w konwencji, byłoby rzeczą ważną, aby państwa kontynuowały swe wysiłki w kierunku dalszej redukcji zbrojeń.

Należy podkreślić, że propozycje radzieckie z 18 marca, podobnie jak wspomniane propozycje francusko-angielskie z 11 czerwca 1954 r., przewidują, że w początkowym okresie posunięć dotyczących zbrojeń i sił zbrojnych nie zostaną zredukowane o połowę uzgodnione w toku rokowań normy.

Przechodząc do propozycji ZSRR dotyczących zakazu broni atomowej i wodorowej, Gromyko stwierdza: propozycja ta przewiduje po pierwsze — że produkcja broni atomowej i wodorowej powinna być zaniechana niezwłocznie po rozpoczęciu redukcji zbrojeń o pozostałe 50 proc. uzgodnionych norm i po drugie — całkowity zakaz tej broni nie w jakiejś nieokreślonej przyszłości, lecz nie później niż zostaną zakończone posunięcia w dziedzinie redukcji zbrojeń klasycznych, w ramach uzgodnionych norm. Łatwo przewidzieć, że osiągnięcie porozumienia w tej sprawie miałoby doniosłe znaczenie dla utrwalecia pokoju.

Należy także podkreślić doniosłe znaczenie propozycji dotyczącej zwołania jeszcze w 1955 r. światowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej w celu poczynienia dalszych kroków w kierunku redukcji zbrojeń.

Tak więc propozycje Związku Radzieckiego stanowią dobrą podstawę do porozumienia między ZSRR a mocarstwami zachodnimi.

**PYTANIE:** Czy możecie poinformować, jakie jest stanowisko przedstawicieli USA, Anglii, Francji i Kanady wobec propozycji Związku Radzieckiego, rozpatrywanych w podkomisji oraz jak oceniacie to stanowisko?

**ODPOWIEDZ:** Przedstawiciele mocarstw zachodnich usiłowali zepchnąć dyskusję z zasadniczej kwestii redukcji zbrojeń oraz zakazu broni masowej zagłady i ograniczyć ją wyłącznie do omawiania zagadnienia kontroli międzynarodowej.

Stało się przy tym jasne, — kontynuuje Gromyko — że w ogóle zmiernają oni ku temu, aby przekreślić możliwość osiągnięcia porozumienia także w sprawie kontroli międzynarodowej. Wynika to przede wszystkim z ich żądania, aby kontrola została ustanowiona bez uwzględnienia charakteru dokonywanych posunięć w

dziejnie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej. Pragną oni, aby konwencja przewidywała utworzenie stałego międzynarodowego organu kontroli o pełnomocnictwach, obejmujących prawo przeprowadzania inspekcji już w pierwszym stadium, gdy nie będą jeszcze dokonywane posunięcia związane z zakazem broni atomowej i wodorowej. Pragnienie to łatwo zrozumieć, albowiem kryje się za nim dążenie do ustanowienia jednostronnej kontroli, która nie obejmie najniebezpieczniejszych rodzajów broni, tj. atomowej i wodorowej, na co oczywiście nie sposób się zgodzić.

Na nasze pytanie, czy mocarstwa zachodnie godzą się na to, aby rozpoczęcie realizacji posunięć w dziedzinie redukcji zbrojeń klasycznych i zakazu broni atomowej wzięło się w czasie z podjęciem działalności przez stały organ kontroli, przedstawiciele mocarstw zachodnich oświadczyli kategorycznie, że nie godzą się na to. Tym samym raz jeszcze wykazali oni, iż sprawę kontroli wysuwają na plan pierwszy po to, aby nie dopuścić do porozumienia ani w sprawie kontroli, ani w sprawie posunięć, których realizacja powinna być kontrolowana.

To samo należy powiedzieć o stanowisku mocarstw zachodnich w kwestii istotnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw oraz w kwestii norm redukcji zbrojeń. Formalnie przedstawiciele tych państw deklarują zgodę, aby pięć wielkich mocarstw dokonało istotnej redukcji swych zbrojeń. Jednakże, gdy doszło do konkretnego rozpatrzenia tej sprawy, okazało się, iż nie mają oni wcale na myśli istotnej redukcji. O tym właśnie świadczą ich próby zastąpienia kwestii uzgodnionych norm redukcji zbrojeń i sił zbrojnych kwestią poziomu zbrojeń i sił zbrojnych, — co — jak sami przyznają — może dać pretekst do postawienia sprawy zwiększenia nawet w niektórych wypadkach sił zbrojnych i zbrojeń. W związku z tym bardzo charakterystyczne jest ich stanowisko wobec propozycji zredukowania zbrojeń, sił zbrojnych i kredytów budżetowych pięciu wielkich mocarstw o jedną trzecią, przyjmując to jako normę uzgodnioną. Przedstawiciele państw zachodnich kategorycznie sprzeciwiają się tej propozycji.

Przedstawiciele państw zachodnich uchylają się wszelkimi sposobami od spreycowania terminów realizacji posunięć dotyczących redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej.

Na razie przedstawiciele USA, Anglii, Francji i Kanady nie wyrażili — mimo domagania się ze strony przedstawicieli ZSRR — gotowości szczególowego omówienia propozycji rządu radzieckiego, dotyczącej posunięć w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej. W kwestii tej ograniczają się oni na razie jedynie do ogólnikowych uwag w tym sensie, iż uzależniają los wszystkich posunięć — zarówno dotyczących redukcji zbrojeń, jak i zakazu broni atomowej — od tego, czy zostanie zaakceptowany ich punkt widzenia w sprawie kontroli.

Wystarczy nawet to, co powiedziano o stanowisku państw zachodnich wobec propozycji radzieckich, aby stwierdzić, kto w rzeczywistości utrudnia pracę podkomisji rozbrojeniu.

Jeśli chodzi o Związek Radziecki, to jego przedstawiciel w podkomisji będzie również nadal dążył do osiągnięcia koniecznego porozumienia w tych ważnych problemach.

## Debata nad układami paryskimi w Radzie Republiki

PARYŻ. W czwartek o godz. 10 rano została wznowiona w Radzie Republiki debata nad układami paryskimi.

B. gaullista Jean-Yves Chaplain, który był więźniem obozu w Dachau, gwałtownie zaatakował układy paryskie: „Jestem przeciwny układom paryskim, jestem przeciwny uzbrajaniu Niemiec, ponieważ pamiętam o tych wszystkich, którzy padli ofiarą Niemców”.

Członek Rady Republiki Jean Chaintron (komunista) postawił wniosek nagły i najdalej idący, w którym domagał się odroczenia głosowania nad układami paryskimi na czas nieokreślony. Wniosek ten brzmi: „Biorąc pod uwagę obecną sytuację międzynarodową oraz treść układów paryskich, Rada Republiki odrzuca propozycję ratyfikowania układów paryskich i zaleca rządowi francuskiemu, by natychmiast wystąpił z inicjatywą, która doprowadziłaby do konferencji czterech mocarstw w sprawie niemieckiej i do ustanowienia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie”.

Chaintron domagał się, aby Rada Republiki natychmiast przystąpiła do głosowania nad jego nagłym wnioskiem, ponieważ waż jest on najdalej idący,

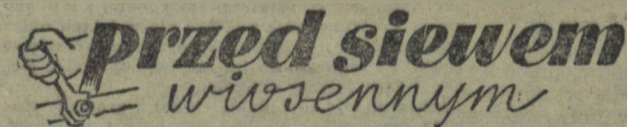
jednakże przewodniczący zarządził głosowanie nad tym wnioskiem dopiero po zakończeniu debaty generalnej.

W nocy z 24 na 25 bm. w Radzie Republiki kontynuowana debata nad układami paryskimi.

W imieniu grupy senatorów socjalistycznych (SFIO) zabrał głos senator Marius Moutet, który przedstawił punkt widzenia tej grupy. Wystąpienie Mouteta sprowadzało się do stwierdzenia, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich stanowić będzie podstawę rokowań czterech wielkich mocarstw w sprawie... rozbrojenia.

Z tym bezsensownym i przeczącym wszelkiej logice stanowiskiem nie zgadza się co najmniej 12 senatorów z grupy SFIO, którzy są zdecydowani na głosowanie przeciw ratyfikacji układów paryskich.

Na piątkowym posiedzeniu zabrał m. in. głos senator General Petit (postępowy republikański), który zdecydowanie wypowiedział się przeciwko układom paryskim i zbrojeniom niemieckim. „Najlepszą gwarancją przeciwko niebezpieczeństwu agresji niemieckiej — oświadczył mówca — jest sojusz francusko-rosyjski”.



(Dokończenie z 1 str.)

Do zasilania pogłównego ozim — przeznaczając nawozy saletrzane — saletrę lub podpszenie ozimą przed bronowaniem — saletrzak. Zasilanie ozimim azotniakiem jest błędne. Zasilania ozimim dokonujemy w chwili „ruszania” się rośliny, późniejsze bowiem nie daje oczekiwanych rezultatów.

Nawozy fosforowe mają duży wpływ na urodzaje ziarna i winny być stosowane powszechnie w znacznie większych niż dotychczas dawkach. Wysiewa się je zawsze przed siewem czy sadzeniem roślin.

Na gleby lekkie i kwaśne — słuszniej jest stosować superfosfat lub tomasynę. Superfosfat można stosować na wszystkich glebach — za wyjątkiem gleb lekkich oraz kwaśnych.

Nawozy fosforowe winny być wysiane dostatecznie głęboko w glebę, bowiem zawarty w nich fosfor nie przemieszcza się w głąb gleby. Nawozy te należy więc wymieszać z glebą przy pomocy kultywatora, albo też wysiać je przed niezbyt głęboką orką. W bieżącej

wiosennej kampanii siewnej — nawozy fosforowe winny być stosowane pod wszystkie zboża jare w większych niż dotychczas ilościach.

Każda spółdzielnia produkcyjna, każdy rolnik indywidualny winien znacznie lepiej zaopatrzyć się w nawozy fosforowe, pole przeznaczone pod uprawę roślin motylkowych — zarówno nasienne jak i przeznaczone na zieloną masę. Rośliny motylkowe nie potrzebują nawożenia azotowego, natomiast odpowiednio nawożenie fosforowe znacznie podwyższa ich plony.

Za mało również doceniane są nawozy potasowe, a mają one duży wpływ na urodzaje wszystkich upraw — szczególnie zaś okopowych — ziemniaków, buraków, brukwi, Inu, warzyw. Stosować je należy przed siewem — szczególnie na cięższe gleby piaszczyste i torfowe. Więcej też wysiewajmy nawozów fosforowych i potasowych na łąkach i pastwiskach podnosząc m. in. w ten sposób ich wydajność.

mgr WŁ. STACHURSKI  
Woj. Zarz. Rolnictwa  
w Koszalinie

Z II Wojewódzkiego Zjazdu Przebiegających Mechanizatorów Rolnictwa

Podnośmy urodzajność naszych pól



Przemawia traktorzysta Świągów z PGR Ludzicko.

II Zjazd partii i III Plenum KC PZPR postawiły przed całym narodem zadanie wydatnego wzrostu produkcji rolnej. Od tego bowiem uwarunkowane jest w dużym stopniu szybkie podniesienie dobrobytu ludności pracującej.

Zadanie to niełatwe. Trudności pogłębia fakt, że w jesieni 1954 roku nie zaoraliśmy w PGR około 33 tys. ha, a w spółdzielniach produkcyjnych 12 tys. ha.

II Wojewódzki Zjazd Przebiegających Mechanizatorów Rolnictwa wykazał, że mamy różniel setki traktorzystów i mechaników, zdolnych do maksymalnego wykorzystania naszego bogatego parku maszynowo-tractorowego.

Natchnienie do rozwijania twórczej inicjatywy, ofiarności i zapatu — powiedział w swym referacie na Zjeździe sekretarz KW PZPR tow. Gawor — czerpią nasi pracobnicy pracy z przeświadczenia, że idea budownictwa socjalizmu w sposób najprostsz wypowiada to, do czego od wieków tęsknią każdy uczciwy człowiek, to, o czym marzył i czego pragnął: żeby być wolnym, mieć pracę, ziemię i chleb, wiedzę i szacunek.

— Od 7 roku życia pracowałem w obszarzniku — mówił w dyskusji tow. Tadeusz Płatkowski z POM Słupsk. — Moim łózkim było legowisko w borze. Cierniałem niedzę i poniewierkę. Byłem błodny i dlatego właśnie nie uważałem mnie za człowieka.

— Każdy w naszym POM-le podejmuje zobowiązania — mówił traktorzysta Andriukianiec z POM Złocieńec — ale nie wemy, jak są one realizowane. Brak też jest należytej troski, szczególnie w POM-ach, o warunki socjalno-bytowe traktorzystów.

Właściwie pokierować rozwojem współzawodnictwa

Poważną dźwignią w rozwijaniu inicjatywy przebiegających traktorzystów jest masowo rozwijające się w naszym województwie od 1953 roku współzawodnictwo pracy o tytuł przebiegającego traktorzysty Ziemi Koszalińskiej.

Dlatego jednak mimo posiadanych możliwości nie wykonaliśmy w ubiegłym roku w pełni zadań postawionych przed socjalistycznym rolnictwem naszego województwa? Odpowiedzi na to pytanie udzielił nam uczestniczy Zjazdu. St. mechanik Porebski stwierdził na przykład w dyskusji, że w zespole PGR Karolino tylko 12 traktorzystów wykonało swoje zadania roczne.

Posiadamy w naszym województwie wspaniałe parki maszynowo-tractorowe, jednak nie wykorzystujemy go należycie. A oto kilka cyfr. W 1954 r. PGR wykorzystali mechanizację zaledwie w 80 proc., a POM-y w 69,7 proc.

Mamy jeszcze w naszej pracy wiele braków i niedociągnięć — mówił w swym referacie tow. Gawor — które przeszkadzają nam w pełnym wykorzystaniu mocy produkcyjnej ciągników, a tym samym i w wykonaniu planów państwowych.



Wiceprzewodniczący Prez. Woj. RN tow. Pernal wręcza zasłużonym mechanizatorom medale X-lecia Polski Ludowej.

Wielkość traktorzystów nie wykonuje planowych zadań, bo niejednokrotnie nie stwarza się im do tego odpowiednich warunków. Dyrekcje zespołów PGR; przeważnie nie interesują się sprawami mechanizacji, przypominając sobie o nich dopiero wtedy, gdy maszyny są potrzebne do prac polowych.

— Każdy w naszym POM-le podejmuje zobowiązania — mówił traktorzysta Andriukianiec z POM Złocieńec — ale nie wemy, jak są one realizowane. Brak też jest należytej troski, szczególnie w POM-ach, o warunki socjalno-bytowe traktorzystów.

Kierownictwo PGR i POM niejednokrotnie nie zna liczących potrzeb i bolączek swej kadry mechanizatorów, ponieważ często pracuje za biurka, w oderwaniu od terenu, nie wysłuchuje i nie realizuje uwag i wniosków mechanizatorów. Przechodzący traktorzysta Andriukianiec z POM Złocieńec żalił się, że od przeszło

dwóch lat nikt z dyrekcji POM nie zainteresował się jego pracą w spółdzielniach.

NIE WYSTARCZY WYSILEK KILKuset PRZODOWNIKÓW

Instancje i organizacje partyjne, związki zawodowe oraz kierownictwo PGR i POM wyciągną stąd niewątpliwie wnioski, zmierzające do usunięcia niedociągnięć, hamujących właściwy rozwój współzawodnictwa.

Towarzysze słusznie podkreślali na naradzie, że dla podniesienia rolnictwa na wyższy poziom nie wystarczy wysilek kilkuset przodowników pracy, że potrzebna jest osiągnięcie pełnej wydajności całej wielotysięcznej kadry mechanizatorów. Dlatego też zachodzi konieczność otoczenia opieką starszych traktorzystów, dzielenia się z nimi dobrymi doświadczeniami, uczenia ich właściwego stosunku do pracy i mienia społecznego.

— Posiadamy bogate doświadczenia — powiedział traktorzysta Świągów z PGR Jezierzycze — których nie możemy chować tylko dla siebie. Musimy podciągać starszych od nas. Gdy przed kilkoma laty nie mogłem sobie dać rady w polu — to inni traktorzyści śmiali się ze mnie. Ale dzisiaj ja nie śmieję się ze starszych, ale pomagam im. I tak powinni

zaglądać, a nie ograniczać się do „wizyt“ w dyrekcji.

WIĘCEJ TROSKI O SYSTEMATYCZNE DOKSZTAŁCANIE TRAKTORZYSTÓW

Niedostateczny też poziom wiedzy fachowej naszych mechanizatorów. Traktorzyści w wielu wypadkach uważają, że ukończenie kursu, otrzymanie „karty traktorzysty“ wystarczy już, by dobrze znać zawód. Zapominają oni, że postęp techniczny z każdym dniem idzie naprzód, że z każdym dniem płyną do rolnictwa nieprzerwanym strumieniem nowe maszyny, bardziej skomplikowane, bardziej wydajne, wymagające coraz głębszej wiedzy fachowej.

Wielkość traktorzystów nie wykonuje planowych zadań, bo niejednokrotnie nie stwarza się im do tego odpowiednich warunków. Dyrekcje zespołów PGR; przeważnie nie interesują się sprawami mechanizacji, przypominając sobie o nich dopiero wtedy, gdy maszyny są potrzebne do prac polowych. Zdarzają się wypadki, o czym mówił st. mechanik Kotkowski, że kierownicy gospodarstw nie raz na kilka tygodni odrywają traktorzystów od orki, a zatrudniają przy innych pracach. Zbyt mało pomagają jeszcze traktorzystom mechanicy. Brak też jest należytej troski, szczególnie w POM-ach, o warunki socjalno-bytowe traktorzystów.



Fragment sali w czasie obrad Zjazdu.

— Zdarzało się w naszym zespole Karolino — mówił st. mechanik Porebski — że traktorzyści nie raz po kilka razy dzień nie zjeżdżali z pola po paliwo, po różne części, a nieraz przyjeżdżali nawet na śniadanie, zużywając niepotrzebnie paliwo i ogumienie. W tych warunkach nie można się dziwić, że 5 traktorzystów gospodarstwa Skoczewo, należących do zespołu Karolino — jak stwierdził w swym referacie

głoda do kuźni traktorzystka Sokołowska z zespołu PGR Dobrowo. „Każdy traktorzysta — jednocześnie mechanikiem“ — winno stać się hasłem całej naszej kadry mechanizatorskiej.

Od właściwych i terminowych zabiegów agrotechnicznych uzależniona jest w dużej



Fragment prezydium II Wojewódzkiego Zjazdu Przebiegających Mechanizatorów Rolnictwa w czasie wręczania odznak państwowych. Stoją w pierwszym rzędzie od lewej strony: traktorzysta tow. Czatna, sekretarz KW PZPR tow. Gawor, i sekretarz KW PZPR tow. Józef Rygliszyn, kier. Wydz. Rolnego KW PZPR tow. Czerwiński, z-ca dyrektora Centralnego Zarządu POM, w głębi przodujący traktorzyści Płatkowski, Krasula, Nowicki, Daszkowski i Sokołowska

mierze urodzajności naszych pól, a więc wykonanie zadań II Zjazdu partii. I to nasi traktorzyści powinni mieć również na uwadze, starając się osiągnąć wiedzę agrotechniczną.

— Podobnie jak nie oszuka się żołądka — powiedział traktorzysta Świągów — tak i traktorzysta nie oszuka pola. Jeżeli uprawimy glebę dobrze — to i wiele zbierzemy.

WYPYWIADAMY ZDECYDOWANĄ WALKĘ MARNOTRAWSTWU

W mechanizacji istnieją — i istnieje — wiele marnotrawstwa, wynikającego z braku odpowiedniej konserwacji maszyn, braku poszanowania mienia społecznego i niewłaściwej organizacji pracy. Wpływa to na obniżenie żywotności ciągników, nadmierne zużywanie części zamiennych i paliwa.

Towarzysze występujący w dyskusji mówili wiele na temat złej konserwacji maszyn, nieprzebiegania terminów okresowych przeglądów technicznych, obojętnego przechodzenia obok drobnych uszkodzeń. Walczymy na każdym kroku o obniżkę kosztów własnych, a niewłaściwe magazynowanie paliwa, różne niecelowe jazdy, rozlewanie paliwa przy napełnianiu zbiornika — wszystko to bynajmniej nie wpływa na zmniejszenie kosztów.

— Tego rodzaju wypadkom należy wydać zdecydowaną walkę. Trzeba skończyć wreszcie z tzw. „jałowymi“ przejazdami, muszą zniknąć wreszcie sprzed gospodarzy i placów targowych terkoczące „Ursusy“ i „Zetory“. Trzeba również bezwzględnie skończyć z chuligańską, kawałerską jazdą niektórych naszych traktorzystów, powodującą szereg wypadków, a nieraz kalectwo lub nawet śmierć.

Nie wolno również tolerować pijaństwa szerzącego się wśród części i naszych mechanizatorów. Prowadzi to do osłabienia dyscypliny pracy i poczucia obowiązku.

Każdy traktorzysta musi być nie tylko nosicielem wysokiej kultury rolnej — mówił w swym referacie tow. Gawor — ale musi być również nosicielem i przykładem wysokiej postawy moralnej i politycznej.

— W całym szeregu wypadków — mówił dalej tow. Gawor — zdemoralizowani traktorzyści świadomie i nieświadomie przechodzą na usługi wroga i zatracają czujność. W 1954 r. zanotowaliśmy na terenie PGR i POM wiele aktów sabotażu. Na skutek braku czujności u części traktorzystów — ciągniki pozostawiane są nieraz bez należytej opieki, z czego korzystają wrocie elementy i uszkadzają sianki.

O takich konkretnych wypadkach wrożej działalności mówili w dyskusji — traktorzyści Płatkowski i st. mechanik Smulski z zespołu PGR Rychno wy. I o tym, że wógr żeruje na naszych słabościach, wykorzystuje wszelkie gapiostwo nie powinni ani na chwilę zapominać nasi mechanizatorzy rolnictwa.

AGITATORZY SPÓŁDZIELCZOŚCI PRODUKCYJNEJ

Dyskusja na Zjeździe — powiedziała w podsumowaniu I sekretarz KW PZPR tow. Józef Rygliszyn wykazała zrozumienie przez mechanizatorów ich roli, jako części składowej klasy robotniczej, wysunęła na najtrudniejsze odcinki. Traktorzysta winien nie tylko przeorwać miedzę, ale również świadomość spółdzielców, stare nawyki, pomagać im w zrozumieniu spółdzielczej drogi, która jedynie jest zdolna zabezpieczyć pełny dobrobyt naszej wsi.

Nie możemy zapominać, że na pracę traktorzystów, na ich wyniki patrzą chłopcy indywidualni. Przyglądają się oni w jakim stopniu mechanizacja pomaga naszym spółdzielcom i robotnikom PGR w ich trudnej pracy, oglądają wyniki gospodarstwa naszych gospodarstw socjalistycznych, i właśnie każdy traktorzysta swoją sumienną pracą wciąga na tory spółdzielczej produkcyjnej rzęsy marnotrawstwa i średniorolnych chłopów, walczą o socjalistyczną przebudowę wsi.

II Wojewódzki Zjazd Przebiegających Mechanizatorów Rolnictwa wytyczył naszym mechanizatorom prostą drogę praktycznej realizacji uchwał II Zjazdu partii i III Plenum KC PZPR. Wskazania Zjazdu winny stać się wytyczną działania wszystkich bez wyjątku traktorzystów, brygadzystów, mechaników i warsztatowców. Uczą one bowiem, jak należy walczyć o podniesienie poziomu naszego rolnictwa, o przekształcenie naszego województwa w przodującą bazę rolniczo-hodowlaną kraju.

Nie wątpimy, że traktorzyści nie zawiodą pokładanego w nich zaufania, że od najbliższych dni rozpoczną zdecydowaną walkę o wysokie urodzaje, o podniesienie wydajności pracy, o obniżkę kosztów własnych, że zwycięsko przeprowadzą siewy wiosenne — wielką bitwą o wysokie urodzaje.

MARIAN REEFLKA Zdjęcia: Zbigniew Rogowski

## Kronika partyjna Uwaga słuchacze II roku WUM-L

W dniu 28 bm. odbędą się następujące zajęcia dla roku II:  
od godz. 15 - 19 - wykład z materializmu historycznego - „Marksistowsko-leninowska teoria klas i walki klasowej”,  
od godz. 19 - 21 - seminarium z ekonomii politycznej socjalizmu - „Prawo planowego proporcjonalnego rozwoju gospodarki narodowej”.

## Nasi korespondenci czytelnicy piszą:

Aktywiści Zarządu Powiatowego ZMP w Miastku zorganizowali nowe koła ZMP-owskie przy szkołach podstawowych w Barcinie, Korzybiu i Kępcach. Na zebraniach obliczono nowym członkom, że legitymacje dostarczone im będą w przeciągu 14 dni. Przyczyną zwłoki jest fakt, że ZMP w Miastku nie dotrzymało i członkowie do tej pory nie mają jeszcze legitymacji.

**Alójzy Podgórski**  
korespondent „Głosu”

W Starym Worowie zespół PGE Cieszyń, pow. Drawsko, kierownik gospodarstwa w dn. 11 marca polecił czterem pracownikom, by przez pół dnia rąbali drzewo dla jego prywatnych potrzeb. Rąbanie drzewa dla kierownika odbywało się w godzinach pracy.

Podobne wypadki zdarzają się bardzo często - trzeba więc, by kierownictwo zespołu PGR Cieszyń zainteresowało się bliżej tą sprawą.

**Czesław Rajski**  
korespondent „Głosu”

Gospoda GS w Barwicach, pow. Szczecinek, sianie ze

# Nie obiecywać... ale pomóc chłopom z powiatu człuchowskiego

Troska spółdzielców i chłopów gospodarujących indywidualnie o szybsze podniesienie produkcji i kultury na wsi znajduje swój wyraz w licznie podejmowanych zobowiązaniach i rozwijaniu ruchu współzawodnictwa. Mimo tego, nie wszędzie cenna inicja-

tywa chłopów pracujących w stała zrozumiana przez czolowych aktyw partyjny i społeczny. Przykładem może być wieś Międzybórz w powiecie człuchowskim, gdzie chłopcy na jednym zebrań po zapoznaniu się z uchwałami III Plenum KC PZPR i przedyskutowaniu w świetle tych uchwał możliwości rozwoju swych gospodarstw stwierdzili, że kryje się w nich wiele nie wykorzystanych rezerw produkcyjnych. Zwracali się oni do Prez. PRN o zorganizowanie szkolenia rolniczego i dostarczenie im odpowiedniej lekturny. Kierowniczka szkoły kilka dni później poruszyła te sprawy na sesjach, żądając w imieniu chłopów pomocy. Wszystko kończyło się jednak tylko obietnicami.

Chłopi wsi Międzybórz otrzymali od Rejonu Lasów Państwowych zabudowane łąki i pastwiska, należałoby przeprowadzić na nich meliorację i starannie je zagospodarować. Chłopi pragną zorganizować zespół łąkarski, potrzebu-

ją tylko instruktora, lecz nie wiedzą, gdzie i do kogo mają się zwrócić o pomoc.

Podobna sytuacja istnieje we wsi Lisewo, gdzie chłopcy chcą założyć polećka doświadczalne i zwracają się o pomoc i porady fachowe do władz powiatowych - to jednak pozostają nieczule na ich prośby. Również chłopcy w Bukowie i innych wsiach oczekują aż ktoś pouczy ich, jak należy uprawiać kukurydzę. Kobiety ze wsi Brzeźno mają słuszy żąd do towarzyszy z oddziału Produkcji Zwierzęcej PZR przy Prez. PRN, że nie zorganizowały im kobiet do konkursu hodowlanego mimo, że oddział opiekuje się tą wsią.

Kto ma się zająć sprawami nurtującymi chłopów? Czyżby towarzyszom z zarządów rolnictwa i ZSCH w Człuchowie sprawy te były najzupełniej obojętne, jeśli w sposób lekceważący traktują prośby chłopów o pomoc? Nie wystarczy tylko obiecywać, ale obietnicę należy spełnić.

**Kuzański**  
korespondent „Głosu”

## Sprawy niby drobne, ale jednak ważne

Majster, choćby był najlepszym fachowcem i świetnym organizatorem, musi mieć wśród załogi autorytet. Jeśli go nie ma, przepadł. A właśnie dwaj majstrowie Słupskich Fabryk Mebli: Ulatowski z montażu i Szolomicki z przeryzalni nie mają autorytetu.

Nie mają go dlatego, że lubią sobie w czasie pracy „pościągać”. Tak np. majster Szolomicki w dniu 18 bm. popijał sobie z załogą wódkę. Podobnie i na montażu picie wódkę w czasie pracy jest ostatnio bardzo w modzie. I nie dziwne, jeśli sam majster Ulatowski jest gorącym zwolennikiem zasady: „Jak picie to picie, dnal!”

**WSZYSCY** cieszymy się bardzo, że zima pozwoli ustępuje. O wiel: mniej ciężka nas natomiast: związane : tym faktem roztopy. Robotników

Słupskich Fabryk Mebli rozpot martwią tym bardziej, że w pobliżu pewnego ustronnego budyneczku w zakładzie rozlała się wielka kałuża, że dostęp do niego stał się prawie niemożliwy.

A tymczasem chodzi tam trzeba. Robotnicy SFM twierdzą, że sprawa ta nie interesuje inspektora bhp, gdyż on z niego nie korzysta. M. in. dla tego, że częściej niż w zakładzie przebywa „w terenie”. Szkoda tylko, że załoga SFM nie odczuwa dotychczas efektów tych podróży. Złośliwi twierdzą, że o wiele przyjemniej jest: podróżować, niż dbać o warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie.

Inspektor bhp może jednak łatwo przekonać złośliwych, że nie mają racji. Po prostu usunąć szybko zaniedbania.

**Wg koresp. Klubu Korespondentów SFM.**

## Sport ■ Sport ■ Sport

### Po marszu

## „Szlakiem walk o Kołobrzeg”

W ub. tygodniu został zakończony dwudniowy marsz patrolowy „Szlakiem walk o Kołobrzeg”, zorganizowany dla uczczenia 10-lecia wyzwolenia Ziemi Koszalińskiej. Jak już informowaliśmy naszych Czytelników, w marszu startowało 11 zespołów

Jak było do przewidzenia, pierwsze miejsce zajęli wojskowi, którzy wyróżniali się dobrym marszem i użytkowali niemal punktów na torze przeszkód. Zespół wojskowy startował jednak poza konkursem, podobnie jak patrol kołobrzegski Zryw, który uplasował się na 4 miejscu. Patrol Zryw zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na zajęcie dobre go miejsca. Był to zespół szkoły zawodowej w Kołobrzegu. Jego kierownikiem był dyrektor tej szkoły W. Konewka. Czy trzeba dodawać, że godna uznania postawa dyrektora mobilizowała chłopów do pokazania się z jak najlepszymi stronami?

W konkursie pierwsze miejsce zajęli sportowcy wiejscy. Po pierwszym etapie LZS-owcy, którzy słabo wypadli w strzelaniu, zajmowali II lokatę. Dobra postawa na II etapie i udany start na torze przeszkód zapewniły im zwycięstwo. Patrol LZS, składający się z młodzieży Budzistowa (pi-

salimcy o ich przygotowania) pokazał jak należy walczyć zespołowo, maszerował z wycieczką tempa. Intensywne treningi zrobiły swoje. LZS-owcy wyprzedzili nawet zespół Gwardii, mimo iż ten był zdecydowanie lepszy w próbie strzeleckiej.

Na dalszych miejscach uplasowały się zespoły: 3. Zryw Koszalin, 4. Budowlani, 5. Start.

Na uwagę zasługuje także żeński patrol PTTK. Dziewczęta maszerowały z entuzjazmem i przebyły około 50-kilometrową trasę w dobrej formie, wykazując wiele ambicji.

Marsz cieszył się dużym zainteresowaniem ludności gromad i miast leżących przy trasie. Uczestników marszu witało wiele młodzieży, z uznaniem patrzącej na maszerujących wśród śniegu i przy silnym wietrze. Warto tu wyróżnić zwłaszcza kierownika szkoły w Sarbinowie, Rezulaka, który powitał zawodników na czele swych uczniów.

Mówiąc o marszu, nie można zapomnieć o ofiarnym kolektywie sędziowskim. Blyszczek, Billński, Maciejewski, Macioszek, Kottowski, Rajszeł i inni dali dowód wielkiej ofiarności. Mimo braku środka lokomocji (czy naprawdę nie można było znaleźć samochodu dla sędziów?) obsłużyli oni imprezę co najmniej na dobrze, sprawnie obliczając wyniki i klasyfikując patrolce. Jeśli możemy powiedzieć, że marsz był udaną imprezą, to jednocześnie trzeba zaznaczyć, że duży wkład wniósł w to właśnie sędziowie.

## Jutro wyścig w Słusku

Zapowiedziany na ub. niedzielę wyścig kolarski ulicami Słuska został przeniesiony na 27 bm. Zbiórka zawodników nastąpi o godzinie 9, zaś start o 11.

Start i meta - na placu przed Ratuszem.

## CO, gdzie, kiedy?

### Kina

**KOSZALIN** - „Nowa Huta” - „Wesołe gwiazdy”, Seanse godz. 16, 18 i 20.

**Rokosowo** - „Młoda Gwardia” - „Ożenek z posagiem”.

**SŁUPSK** - „Pokolenie”.

**BIALOGARD** - „Sierpniowa niedziela”.

**SZCZECINEK** - „Świadek dojrzałości”.

**SŁAWNO** - „O tym nie wolno zapomnieć”.

**WALCZ** - „Porucznik Rakocze-go”.

**DARŁOWO** - „Proces przeciw miastu”.

**MIĄSTKO** - „Dwa hektary ziemi”.

**ZŁOTÓW** - „Niebezpieczna cięmina”.

**CZŁUCHÓW** - „W matni”.

**USTKA** - „Szwedzka zapalka”.

**KOŁOBRZEG** - „Cena strachu” I i II seria.

**BYTÓW** - „Autobus odjeżdża 6.20”.

**SWIDWIN** - „Złodzieje i policjanci”.

**DRAWSKO** - „Kawaleria przy głównej ulicy”.

**CZAPLINEK** - „Piomienne serca”.

**ZŁOCIENIEC** - „Zaporoziec za Dunajem”.

**JASTROWIE** - „Wakacje pana Hulot”.

### Radio

**PROGRAM I**  
28 marzec 1955 r. (poniedziałek)  
Program dnia: 6.55, 15.25.

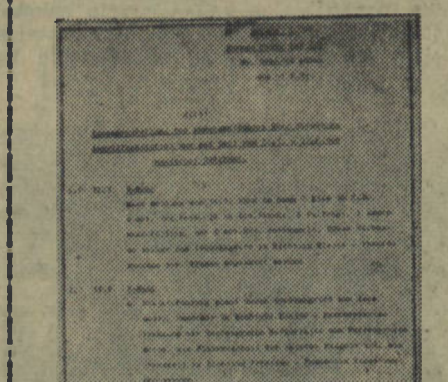
Wiadomości: 6.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze. 5.25 Muz. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Tańce ludowe. 6.33 Kalendarz radiowy. 7.15 Koncert solistów. 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego.

11.00 Dla klas I i II. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Przegląd prasy stołecznej. 12.15 Muz. 12.40 Dla wychowawców przedszkoli. 12.45 Audycja dla wsi. 15.30 W radiowym kółku „Globus”. 15.05 L. van Beethoven Symfonia C-dur Nr 1

op. 21. 16.31 Muz. rozrywkowa. 16.50 „Niezłomny badacz znanej wyprawy”. 17.00 Aud. dla kobiet. 17.15 Dla rodziców. 17.30 Koncert muzyki operowej. 18.20 Na młodzieżowej antenie. 18.50 Felieton literacki. 19.00 Muz. taneczna. 20.30 „Słuby panielskie” - komedia Al. Fredry. 22.31 Muz.

Machura nie powinien oczywiście pętać się po brzegu, ale zejść do łódki w ostatniej chwili. Chodziło więc o to, aby jakos zasygnalizować mu, że przetrzył się zaczyna i że ma się sposobić do drogi. W porcie rybackim w Klienitz stoją poszepiane na noc łodzie. Aby nie



Rzadkim dokumentem jest ta fotokopia jednego z meldunków wywiadowczych, jakie przez cały czas minionej wojny dostarczał Hitlerowi Gehlen. Nie pomógł Führerowi doniesienia Gehlena. Armia hitlerowska została starta w proch przez niezwykłą Armię Radziecką. Dziś wywiadowcze meldunki sprzedaje Gehlen Amerykanom i adnauerowcom, z tym samym klepskim skutkiem.

zawadził ich płynący po clemku holownik - ta z nich, która wysunięta jest najdalej od brzegu rzeki, ma na dziobie zapaloną latarnię.

„Hans” umówił się przeto z Ma-



churą, że podpłynie do tej łódki i tak ją rozkołysze, iż ukryty w krzakach na polskim brzegu agent ODT-738 dostrzeży rozchybotane na falach Odry światło. Dopiero wtedy Machura wyjdzie na sam brzeg i będzie czekać na kamiennym progu, położonym niemal na wprost portu w Klienitz.

Wiemy już, w jaki sposób Landvoigt dojeżdża do Klienitz dzięki pomocy taksówkarza Kupscha i właściciela tartaku - Edgara Sommerfelda. I tym razem podróż odbyła się pomyślnie. Zostawiliśmy go więc na niemieckim brzegu i śledzimy dalszy ciąg ze strony polskiej.

Oficerowie bezpieczeństwa i WOP przybyli na stanowiska tuż po zmroku.

Patrole normalnie odwiedzające ten odcinek brzegu Odry były owej nocy ściągnięte, aby swym ukazaniem nie sponżyć oczekiwanego. Polacy rozmawiali szeptem i czekali na nadejście godziny 22, kiedy to miał przybyć wysłannik pana Kaisera. Tuż przed tą godziną umilkł nawet szepet i wszyscy zajęli uprzednio wyznaczone pozycje. Kilku mężczyzn uporczywie

kamienny próg, ubrany w autentyczny płaszcz siedzącego tymczasem w szczecińskim więzieniu agenta.

Mija minuta, druga i trzecia. Dwa żołnierze WOP-u odbezpieczyli już swoje automaty. Koko jednego z nich leżą przykryte płaszczem, aby nie były zauważane, kajdanki, które za chwilę zacisną się mają na przegubach rąk. I znów płyną minuty - a łódki nie widać. Czyżby go zniósł prąd w dół rzeki? Czy może w ostatniej chwili zatrzymała go na niemieckim brzegu policja ludowa NRD?

Minęła już godzina. Światło już dawno wróciło do swego spokojnego, jednostajnego kołysania. Dlaczego „Hans” nie nadpływa? O godz. nie 3.30 nad ranem - zasadzka zostaje zli-



wysuniętej łódki i tak ją rozhuści! kwidowana. Wszyscy wracają na strażnicę. Trudno, to jest właśnie walka na cichym froncie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Historię tworzy lud

BYŁO to na zebraniu poświęconym III Plenum.

Dyskusja z początku toczyła się niemiernie, a przysłowiom kłóli wetkniętym w mrowisko stało się dopiero wystąpienie towarzysza, który skierował poważny zarzut pod adresem dyrektora. Dyrektor nie przywiązuje wagi do tego, co mówią jego współpracownicy. Towarzysz dyrektor lekceważy doświadczenia innych. Ufa jedynie własnym siłom, wierzy wyłącznie własnemu rozumowi...

Z tą częścią wywodów większość zebranych zdawała się zgadzać, ale dalszy tok myśli dyskutanta usiłującego wskazać źródła takiego postępowania wywołał niemały spor. Czyż można bowiem mówić, że dyrektor, zasłużony działacz partyjny i gospodarz, człowiek politycznie dojrzały, nie wierzy w masę? Padły głosy „za” i „przeciw”. Towarzysze ani się spozbręgli, jak doszli do niezwykle istotnego problemu, do zjawiska występującego w różnych dziedzinach naszego życia politycznego, go spodarczego...

Ten dyrektor nie jest przecięt, niestety, wyjątkiem. Postawa charakteryzująca się takim stosunkiem do ludzi, do kolektywów, do mas — który przejawia się w lekceważącym zdaniu: „co oni tam mądrego wymyślą” — cechuje jeszcze niejednego działacza, niejednego członka partii. Przykiady? Znamy je dobrze z życia codziennego. Oto główny inżynier z powątpiewaniem odnosi się do pomysłów nowatorów i dlatego nie interesuje się ruchem racjonalizatorskim. Oto działacz partyjny, który myśli, że nikt tak jak on nie potrafi żadnej sprawy rozstrzygnąć i przeprowadzić, że on i tylko on jest powołany do decydowania za wszystkich.

Niera: spotykamy w naszym życiu takich ludzi. Rzadko zastanawiamy się jednak, dlaczego właśnie taka jest ich postawa? A przecież składają się na nią z dawna nawarstwiona i głęboko zakorzeniona, nieludzka wyobraźnia o roli jednostki. Wiąże się to — jak wskazują — z niedocenianiem roli mas jako twórców historii, z niedocenianiem roli partii i jej kierownictwa jako organizatora i kierownika mas ludowych.

### TEORIA SOBIE — PRAKTYKA SOBIE

Lud jest twórcą historii — stwierdzenie to, oczywiście, nie jest w naszych czasach i w naszych warunkach odkryciem Ameryki. Przed przeszło 100 laty Marks i Engels oparli na tej prawdzie Manifest Komunistyczny, który stał się wyznacznikiem wiary i programem działania całego proletariatu i jego rewolucyjnych partii. Lenin z całą pasją zwał wszelkie próby pomniejszenia roli mas, wyolbrzymiania roli jednostek; w historii, dowodząc, że: „historię tworzą obecnie samodzielnie miliony i dziesiątki milionów ludzi”.

To, że nie jednostki, a masy ludowe szybko posuwają naprzód bieg historii, niejednokrotnie podkreślał Józef Stalin, podkreślała Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego. Prawdę tę zawsze z całą mocą akcentowała i nasza partia, stwierdzając, że źródłem wszystkich przeobrażeń, jakie zachodzą w naszym kraju, jest twórcza siła całego narodu, jest zapal i inicjatywa mas ludowych, skupionych wokół

przodującej klasy — klasy robotniczej, kierowanej przez partię i jej Komitet Centralny.

I dziś nie znajdzie się chyba aktywista, który by nie uznawał tego bezspornego faktu, że niczego nie mogliśmy dokonać, gdybyśmy nie wsiadli w głośnie mas, gdybyśmy nie oparli się na doświadczeniach i twórczej inicjatywie ludzi pracy, gdybyśmy w codziennej działalności zagubili to, co jest podstawową siłą naszej partii — wiarę w masę, więź z masami.

A jednak znajomości tych prawd nie zawsze towarzyszy — jak to już wspominaliśmy — choćby na kilku przykładach — prawidłowe postępowanie w codziennym życiu. I dlatego właśnie partia nasza raz po raz do tej sprawy powraca.

W czym przejawia się ten rozdźwięk między teorią a praktyką i jakie pociąga za sobą skutki? III Plenum nie mało wskazało przykładów. Z tego źródła płynie pyszałkowska tość i niechęć do krytyki oraz do podejmowania kolegialnych decyzji, z tego rodzi się lekceważący stosunek do ludzi, do ich potrzeb i ich bolączek. Komenderowanie.

### CZY BEZ PSTROWSKIEGO NIE BYŁOBY WSPÓŁZAWODNICTWA

Bezgraniczny kult dla jednostki, dla jej decydującej rzekomo roli w historii nie rozdzieli „tak sobie”, w oderwaniu od istniejących warunków historycznych. Odziedziczyliśmy go wraz z innymi pozostałościami burżuazyjnej świadomości i idealistycznego światopoglądu. Kult jednostki dobrze służył i dotąd dobrze służy panowaniu kapitalizmu. Przecież jeżeli, jak to utrzymują burżuazyjni teoretycy, masy — to wielki bezosobowy, ciemny tłum, niezdolny do samodzielnej myśli, do samodzielnego działania, to je dyne wyście — ująć go w karby żelaznej dyscypliny, wlać krótko „w cugle”, zmusić do bezwzględnej uległości.

Kiedyś Plechanow obrazowo zilustrował stosunek przestąpi wiciele burżuazji do mas ludowych, mówiąc, że widzą oni lud jako nieskończoną ilość zer. Zera te dopiero wtedy czymś się stają, gdy sprawę bierze w swe ręce jednostka. Tłumem więc można pogardzić, traktować go jako bezwolnego wykonawcę rozkazów różnych wodzów i fuhrerów. „Zagnać go do fabryki, by tam wyciskać z jego potu złotodajne dywidendy, pchnąć go na pola zaborczych wojen, by przelewał krew za interesy moźnych tego świata — wielkich monopolistów i fabrykantów śmierci. Lud jest niczym. Jednostka zdolna, bezwzględna, brutalna jest wszystkim, to ona dyktuje światu jego losy, to ona decyduje o rozwoju historii. Cel takiej filozofii jest jasny. Absurdalność jej założeń jest dziś dla nas najoczywistsza.

W bardzo lakoniczny i dowcipny sposób rozprawił się z nimi pewien niemiecki historyk, stawiając kilka pytań. Mianowicie:

Czy gdyby Pitagoras nie odkrył znanego twierdzenia, czyby ludzkość dotychczas go nie знаła?

Czy gdyby Kolumb nie urodził się, Ameryka nie byłaby dotychczas odkryta przez Europejczyków?

Czy gdyby na początku XX wieku nie znalazł się wynalazca lokomotywy, dotychczas podrózwalibyśmy w dyliżansach pocztowych?

Trawestując to pytanie, może na by jeszcze zapytać: Czy

gdyby Pstrowski nie zapoczątkował ruchu współzawodnictwa, nie byłoby socjalistycznego współzawodnictwa w Polsce?

Rzecz jasna, że pytania te doprowadzają sprawę do absurdu, albo bez reszty obalają one mit, że geniusze, „nadludzie”, pomazańcy tworzą historię. Czy oznacza to, że marksizm neguje istnienie i rolę ludzi wybitnych, ludzi zdolnych, jednostek nieprzeciętnych? W żadnym wypadku. Fakt bowiem, że lud tworzy swą historię, nie oznacza bynajmniej, iż tworzy ją wyłącznie i że może się obejść bez kierownictwa partii i wybitnych jednostek stojących na jej czele. I podobnie jak partia nie może działać bez poparcia mas, tak masy nie mogłyby osiągnąć zwycięstwa w walce bez partii i kierownictwa. W historii ludzkości wybitne jednostki odgrywały poważną rolę. Zjawiają się one, gdy obiektywne warunki rozwoju historycznego stawiają przed społeczeństwem nowe zadania, których spełnienie jest koniecznym warunkiem dalszego postępu w życiu społecznym. Złotymi zgłoskami zapisali swe nazwiska w historii ludzkości bojownicy postępu. Wielcy myśliciele, wynalazcy, artyści, przyspieszali przemiany ekonomiczne, społeczne i polityczne. Wybitni przywódcy klasy robotniczej wskazywali masom ludowym, jakimi drogami najprędzej i najskuteczniej wywalczyć one swe prawa, ziszczając swe marzenia o wolności i szczęściu.

### LUD — TWÓRCĄ HISTORII

Walka mas ludowych przeciwko wyzyskowi i uciskowi wycisnęła swe piętno na całym biegu historii społeczeństwa klasowego. Ta walka klasowa wpływała zasadniczo na zmiany zachodzące w strukturze społeczeństw i państw. Lud swą pracą tworzył wszystkie dobra materialne i kulturalne. To on budował wspaniałe świątynie i pałace, grody i miasta, to klasa robotnicza wznosiła fabryki i opiółta kulę ziemską siatką kolei żelaznych. W toku walk z niewolą, nędzą, wyzyskiem, masy ludowe coraz jaśniej zdawały sobie sprawę ze swego znaczenia, organizowały się. Narodzenie się klasy robotniczej — wodza i organizatora wszystkich ludzi pracy — stworzenie przez klasę robotniczą rewolucyjnej partii podniosło na wyższy i jakościowo inny szczebel świadomość mas ludowych. Proletariat, zbrojny w jasną naukową teo-

(Dokończenie na 2 str.)



W dniu 21 marca br. goszcząca w Polsce królowa Elżbieta Belgijska zwiedziła Karoń — siedzibę Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

(CAF fot. Baranowski)



Na zdjęciu: przewodniczący sądu konkursowego prof. Zb. Drzewiecki wręcza zwycięzcy konkursu Adamowi Harasiewiczowi — pierwszą nagrodę.

(Fot. CAF)

### PO KONKURSIE

## Refleksje nie tylko muzyczne

ZADZIERZYSTE tony skrzypiec. Podochoceni muzykanci rzną od ucha skoczną melodię, urozmaicając motyw coraz to innymi wariacjami. Miarkuje ich rytm charakterystyczne „basso ostinato” — monotonne dudnienie basetli. Nogi same rwą się do tańca. Więc drugi temat — tańczące pary, zaloty. Ileż dziewczęcej kokieterii kryje się w ozdoblkach. Tancerka przekomarza się ze swym kawalerem. I znów temat się zmienia. Czy otwarto drzwi od karmczy, czy też tancerze wyszli za próg zaczerpnąć tchu? Ale z dala dobiega tęskna, rzewna melodia. Pastusza fujarka wypiewuje dole sieroć, ciężkie życie pańszczyźnianego chłopca. Powraca motyw zalotów. Czy długo dziewczynka będzie się droczyć? Zwolnienie tempa, liryczna część końcowa — może wkrótce spełni się wieczne misterium życia i miłości. Tym będzie piękny krajobraz mazowiecki.

Czy trafnie odgadłem literacki tekst chopinowskiego mazurka, wyobrażając sobie chłopkie wesela gdzieś w okolicach Płocka — w Oborowie, czy Szafarami? Nie jestem pewny. W każdym razie, myślę sobie, jak pięknie odczuwa artysta czar polskiego krajobrazu, jak rozumie duszę polskiego ludu! Otwieram wół przyknięte oczy. Na estradzie koncertuje chiński pianista.

Chiny, Japonia, Cejlon. Jak rozległy jest dziś zasięg promieniowania chopinowskiego geniuszu. Jego muzyka wzbogaciła ogromnie skarbnicę ogólnoludzkiej dóbr kulturalnych. Stała się własnością setek milionów ludzi o różnym wyroju oczu i o różnym zabarwieniu skóry. I przez tę muzykę narodową w formie, wyrażającą ogólnoludzkie treści, stał się bliższy ludziom na różnych szerokościach geograficznych. Bo przecież kochają i rozumieją polskość muzyki Chopina. Przekonaliśmy się o tym podczas konkursu.

Spotkaliśmy wielorakość stylów pianistycznych, ogromną różnorod-

ność interpretacji: monumentalną i liryczno-kameralną, intelektualno-klasykującą i emocjonalno-romantyczną. Jedni wypuklali architektonikę utworów, podkreślali logikę, jasność formy, wydobywali na jaw powiązania Chopina z Bachem i Mozartem. Inni przekazywali słuchaczowi zawory w utworze potężny ładunek uczucia. A wszyscy — grali po polsku. I dlatego nie tylko my im, lecz również oni nam stali się bliżsi, jak gdyby dogadali się z nami we wspólnym języku narodów — w języku muzyki. Kiedy mówi się o roli współpracy kulturalnej, jako pomostu łączącego narody, na pewno nie jest to frazes. A przecież jak wiele jest jeszcze do zdziałania na tym polu. Jak mało się wzajemnie znamy. Cóż wiemy o tych pianistach i o życiu ich narodów?

Śniadokóra dziewczynka, o subtelny profilu, błyskająca białkami wielkich, roześmianych oczu. Cejlonka. Cóż wie szeroki ogół o wyspie południowej górami i lasami, gdzieś na Oceanie Indyjskim? Tyle chyba, że bardzo sobie ceni wonną cejlońską herbatę, cynamon i inne „towary kolonialne”. Ale słowo „kolonialne” przecież coś nam mówi. Mówi o warunkach straszego ucisku w jakich żyje ten naród, o jego walce z wrogiem, który jest wrogiem wszystkich narodów. Również i naszym wrogiem.

Kiyoko Tanaka. Równie egzotycznie jak brzmi nazwisko, wygłąda jej postać. Filigranowa, luraucha figurystka z japońskimi porcelanami. Jest subtelna i gra subtelnie. Z jakiego miasta pochodzi? Nie wiemy. Możemy tylko przypuszczać z wielkim prawdopodobieństwem, że nie pochodzi ani z Hirozimy ani z Nagasaki. Ani jedno z zamieszkałych tam dzieci, nie wyrosło na pianiste. Wszystkie padły ofiarą pierwszej zbrodni atomowej.

Niemka, Annerose Schmidt, ma figlarną twarzyczkę o regularnych rysach, okoloną długimi, talistymi, jasno blond włosami. O takich włosach pisał poeta niemiecki Helne, przedstawiając swoją Lorelei również jak ona muzykalną blondynkę Renu. O tej rzecze i o tym kraju wiemy więcej. Wiemy o projekcie wysadzenia w powietrze słynnej „skaly Lorelei” i przestawienia doliny Renu w strefę pustyni. Zresztą nie tylko krajem interesują się amerykańscy imperialiści i ich bońscy pełnomocnicy. Również i ludnością. Pragną oni zapędzić do koszar Wehrmachtu braci Annerose Schmidt, znów popędzić ich na rzeź dla obcych i wrogich celów. Celem ataku mają być walne narody obozu pokoju, między innymi i nasz naród — naród Chopina.

Dobrze — powiecie, ale co tu pomoże Chopin? Czy muzyka może być środkiem na rozładowanie konfliktów międzynarodowych? Nie jesteśmy tak naiwni. Muzyka może być równie miła uchu businessmanów, obliczających zyski przemysłu zbrojeniowego. Może też sprawić przyjemność atomowym buchalterom. Przyjemność zresztą dosyć młerną w porównaniu z ekstazą, o jaką przyprawia ich następująca kalkulacja: wyliczyli oni, że uśmiercenie człowieka bombą atomową kosztuje

zaledwie jednego dolara. A jakie zyski! Czy można się oprzeć takiej pokusie? A w przerwach między obliczeniami można posłuchać muzyki. To dobrze działa na trawienie.

Zagalopowałem się. Felieton miał być muzyczny. O polityce przecież można oddzielić. W gazetach czytałem program przesłuchań konkursu, a obok, w oddzielnych artykułach, wiadomości o nowych petycjach, domagających się zakazu bronii masowej zagłady oraz pokojowego uregulowania spraw spornych. Okazuje się, że w gazetach też się jakoś wszystko łączy. Co prawda w artykułach o konkursie nie ma mowy o polityce. Ale wiadomości polityczne o walce w obronie pokoju, mają jednak coś wspólnego z konkursem. Już choćby to, że granica wieku uczestników konkursu przesunięta została wzwzł o kilka lat ze względu na miniona wojnę. Słusznie. Przecież tym, którzy przetrwali, wojna wykreśliła z życia kilka lat.

Ale miało być o muzyce.

Jakże jest wymowa muzyki chopinowskiej? Trudno jest tłumaczyć na język obcy. Ale chyba najtrudniejszy jest przekład języka melodii, rytmu i harmonii na język literatury czy plastyki. Jeśli weźmiemy utwory, w których ze szczególną wyrazistością wyodrębniają się elementy etnograficzne, to i te utwory nie wyczerzują na ekranie wyobraźni polskiego miłośzcucha, nieobeznanego z folklorem (nie mówiąc o cudzoziemcu) wizualnego odpowiednika „Oberka” Axentowicza, czy pejzaży Chełmońskiego. Dlaczego więc ta muzyka trafia do wszystkich serc?

Muzyka jest wspólnym językiem. Językiem uczuć. Prosty czło-wiek, bez względu na narodowość, rozumie tęsknotę Chopina za ojczyzną, jego wiarę w przyszłość narodu i wezwanie do walki. Wszystko to w okresie Wiosny Ludów wyraził artysta w słowach: „Nie obejmie się to bez strasznych rzeczy, ale na końcu tego jest Polska święta, duża, słowem — Polska”.

Te uczucia znalazły swolsty wyraz w twórczości Chopina. Prosty człowiek je zrozumie, bo wszystkim ludziom wspólne jest uczucie miłości do towarzysza lub towarzyski życia, do rodziców, do kraju ojczystego. Wspólne jest umiłowanie wolności i pragnienie prostego, ludzkiego szczęścia. A to szczęście nie da się pomyśleć bez pokoju. Bez niego nie jest możliwy ani wzrost dobrobytu, ani rozkwit kultury, ani żadna z ogólnoludzki wartości.

Gdy słysząc szcękę bronii, milczą muzy — głoszą stare przysłowie. Ludzkość walczy obecnie, aby nigdy nie zamikły muzy.

DANIEL TRYLEWICZ

# Historię tworzy lud

(Dokończenie z 1 str.)

rię, silny posiadaniem własnej partii politycznej, wskazał, że lud może wypełnić swe wiekowe marzenia o wolności tylko własnymi rękami, tylko skupiając się wokół klasy robotniczej i jej partii, która po kieruje walką.

Takim pierwszym w historii świata świadomym, walnym zwycięstwem mas ludowych była Rewolucja 1917 roku, przeprowadzona przez lud w imię szczęścia ludu. Dopiero w nowej epoce, w epoce socjalizmu masy ludowe swą pracą świadomie i samodzielnie kształtują historię. To lud swymi rękami — pod przewodnictwem partii bolszewickiej — zbudował potężne mocarstwo socjalistyczne. To wolne narody kierowane przez partię komunistyczną i robotniczą przeobraziły życie w krajach demokracji ludowej. Twórcza inicjatywa i aktywność mas są źródłem siły wszystkich na rodów budujących socjalizm, stały się źródłem siły i naszego ludowego państwa.

Gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie widzimy wspaniałe owoce pracy naszego narodu. To on kierowany przez swą rewolucyjną partię marksistowsko-leninowską wzniósł w swe ręce władzę, przepędził kapitalistów i obszarników, to on porwany przez awangardę komunistów dźwignął Polskę

z ruin i przeobraził naszą ojczyznę w kraj żelaza i stali, kwitnącej nauki i kultury... To on pod wodzą partii i jej Komitetu Centralnego wcielając w życie program zbudowania ustroju sprawiedliwości społecznej, szczęścia prostego człowieka, dzień po dniu dokonuje wspaniałych czynów — tworzy nową historię — historię wolnego, socjalistycznego narodu. I dlatego partia nasza aktywność mas, ich hart, ich ofiarność cenli ponad wszystko. I dlatego partia nasza wieź z masami, wieź jak najściślejszą uważa za swój najważniejszy obowiązek. I dlatego z całą mocą zwalcza wszystko to, co tę wieź osłabia, ostro występuje przeciw tym, którzy wynoszą się ponad lud, którzy nie słyszą jego głosu, którzy popadają w zarozumiałstwo i skłonni są hołdować teorii o specjalnej „misji” jednostek.

Lud — twórcą historii. To stwierdził każdy z nas w swej pracy, w swej działalności przelożyć musi na język codziennych spraw i codziennego osobistego stosunku do ludzi pracy, do mas. Tego od nas wymaga nasza partia. Tego od nas uczy, o tym nam przypomina wskazania III Plenum. To jest nieodzownym warunkiem naszych dalszych osiągnięć, naszych dalszych zwycięstw.

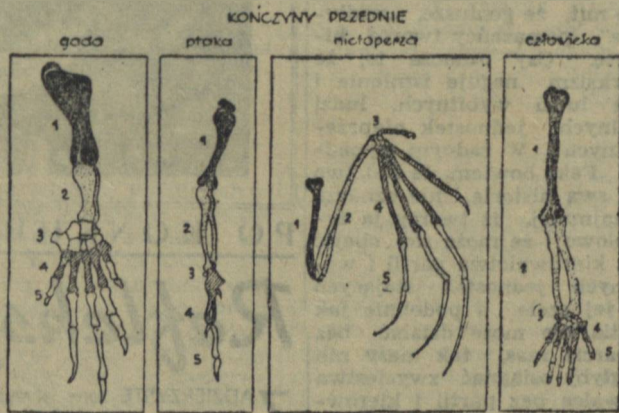
J. KUCZEWSKA

## Powstanie i rozwój życia na ziemi (V)

# Jedność i różnorodność świata żywego

Każdy z nas stykał się i styka wielokrotnie z wielką różnorodnością istot żywych. Na niedzielnym spacerze do lasu widzimy, obok potężnych sosni i dębów, nikielne trawki, grzyby, mchy; w głębie i na roślinach roi się od różnorodnych owadów, pajęczaków i innych drobnych lub większych zwierząt. A ileż jeszcze

natrz ruroczkami noszącymi na rękach i innych zwierząt jest wdy chany do płuc, skąd krew roznosi go po całym organizmie. A więc u wszystkich organizmów oddychanie polega na doprowadzeniu tlenu do komórek i na łączeniu się go z odpowiednimi związkami wewnątrz tych komórek.



Rysunek 2. Homologia kończyn kręgowców lądowych.

istot, których nie dostrzegamy gołym okiem — bakterii, drobnych glonów itp. Różnorodność zwierząt podziwiamy także w ogrodach zoologicznych i muzeach. Nauka zna dziś powyżej miliona żyjących gatunków zwierzęcych i około trzystu tysięcy roślinnych oraz około siedmiu milionów gatunków zwierząt i kilkaset tysięcy roślin, które żyły w dawnych epokach.

Mimo tak wielkiej różnorodności, istoty żywe wykazują zadziwiająco podobieństwo w najistotniejszych cechach. Analiza chemiczna wykazała, iż wszystkie istoty żywe są zbudowane z tych samych pierwiastków. Co więcej, i tak niepodobnych do siebie istot, jak np. róża, mucha i pies, znajdziemy tego samego typu związki — białka, cukry, tłuszcze. Nawet tak specyficzne i skomplikowane substancje jak hormony i fermenty są identyczne w różnych gatunkach zwierząt i roślin. Dzięki temu możemy leczyć nie które choroby ludzkie wyciągami odpowiednich hormonów zwierzęcych.

Wszystkie istoty żywe są zbudowane z komórek. Niektóre z nich (pierwotniki, bakterie i inne) są jednokomórkowe, inne kilkudziesięć-kilkuset itd. komórkowe, wreszcie większość roślin i zwierząt, z którymi się stykamy, składa się z wielu milionów komórek.

Komórka jest to najczęściej brykocel, którego głównymi częściami są plazma i jądro; oba te zasadnicze składniki komórki są zbudowane głównie z białek. Poza tym w komórce jest wiele innych składników, a więc białka, cukry, tłuszcze, substancje zapasowe w postaci tłuszczów, węglowodanów itd., w komórkach roślinnych — chloroplasty.

Mimo więc wielkiej różnorodności kształtów, wielkości i funkcji komórek (rys. 1) wszystkie one posiadają te same zasadnicze elementy: przede wszystkim plazmę i jądro. Najbardziej nawet niepodobne do siebie organizmy roślinne i zwierzęce np. drobny owad i olbrzymi stoż, czy wieloryb, małeńka trawka i wysoki dąb, są zbudowane z podobnych elementów — żywych komórek.

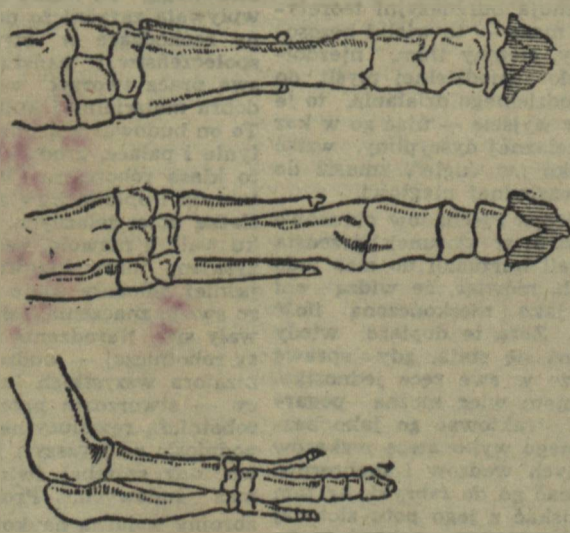
### Różne organizmy wykazują takie same funkcje życiowe

Cechy żywej materii — to odżywianie, oddychanie, wydalanie, wzrost, rozmnażanie, przemiana materii i in. U wszystkich organizmów żywych procesy te są w istocie podobne. Np. oddychanie u drobnych, jednokomórkowych roślin i zwierząt polega na tym, że tlen przenika całą powierzchnią ich ciała; u owadów tlen jest doprowadzony do komórek specjalnymi, otwartymi na zew-

Procesy odżywiania, mimo różnorodnych urządzeń do chwytania i przetwarzania pokarmu, polegają u wszystkich zwierząt na tym samym — pobraniu pokarmu, rozłożeniu go na proste związki oraz na zużyciu ich na budowę ciała i procesy energetyczne. Inny sposób odżywiania wykazują rośliny zielone, które dzięki posiadaniu zielonego barwnika — chlorofilu, syntetyzują związki organiczne z prostych związków nieorganicznych — dwutlenku węgla, wody i soli mineralnych. Odpada tu więc potrzeba rozkładu, organizm od razu przystępuje do syntezy.

Wzrost wszystkich organizmów żywych polega na zwiększaniu objętości komórek oraz na podziale komórek, podziałach prowadzących do zwiększenia ich ilości.

Widzimy więc, że organizmy żywe wykazują nie tylko podobieństwo budowy, ale i funkcji



Rysunek 3. Zmiany budowy szkieletu kończyny konia w rozwoju zarodkowym.

procesów życiowych. Różne organizmy posiadają różne organy do spełniania poszczególnych funkcji życiowych, ale istota tych funkcji i ich cel jest zawsze ten sam — utrzymanie procesu przemiany materii.

### Podobne czy niepodobne organy?

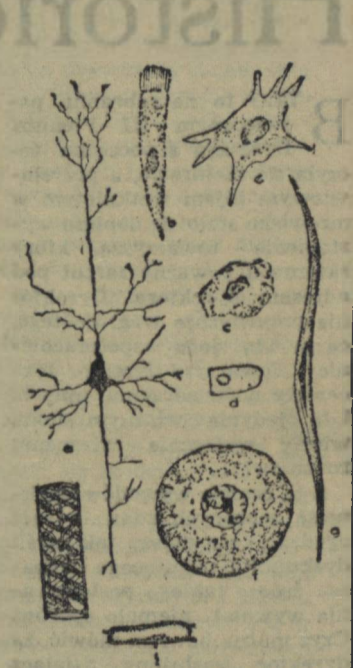
Jak wemy wszystkie kręgowce (od charakterystycznego dla nich kręgosłupa kostnego), do których i my należymy, mają dwie pary kończyn. Kończyny te są bardzo różnie ukształtowane; chwytne, udoskonalona ręka człowieka; silna, służąca do grzebania łapa kreta; smukła noga sarny czy konia wyścigowego; pletwa wieloryba lub żółwia morskiego, która z zewnątrz wygląda jak jednolity płatek; skrzydło ptaka i nietoperza itd. (rys. 2).

Porównywanem budowy poszczególnych organów u zwi-

erząt czy roślin zajmuje się specjalna nauka — anatomia porównawcza. Otóż badania anatomiczno-porównawcze wykazały, że mimo tej wielkiej różnorodności kończyn kręgowców są one właściwie zbudowane podobnie. Jeśli porównać szkielet kostny kończyn, to okaże się, że np. pletwa żółwia i wieloryba, zewnętrznie jednolita, posiada pięć palców połączonych błoną lotną, podobnie jak ręka człowieka czy łapa kreta. Również w skrzydle nietoperza znajdziemy pięć palców połączonych błoną lotną, tylko że palce uległy tu bardzo silnemu wydłużeniu. Skrzydło ptaka, pokryte piórami, zupełnie przecież nie przypomina ręki ludzkiej czy łapy kreta, składa się, podobnie jak u innych kręgowców z kości ramienia i przedramienia, ale z palców zachowały się tylko trzy. U krowy znajdziemy tylko dwa palce, u konia zaś — nawet jeden, jednakże po jego bokach umieszczone są dwie małe kostki stanowiące szczątki innych, zanikających palców. Co więcej, nauka zajmująca się rozwojem zarodkowym zwierząt — embriologia, wskazuje, że np. u zarodka konia boczne palce są znacznie lepiej rozwinięte, a dopiero w miarę rozwoju ulegają redukcji, podczas gdy palec środkowy rośnie i rozwija się (rys. 3).

Jeszcze inną nauką — paleontologia, zajmującą się badaniem zwierząt i roślin, które żyły na ziemi w dawnych epokach, wykryła, że dawni przodkowie konia mieli więcej palców.

Zatrzymaliśmy się tu na budowie kończyn. Ale to samo można powiedzieć o innych częściach organizmu. Weźmy np. pod uwagę szyję. Okazuje się, że niezmiernie długa szyja żyrafy, krótka szyja człowieka, a nawet niewyraźna z zewnątrz szyja zaznaczająca szy-



Rysunek 1. Różne kształty komórek:

- a) komórka nerwowa; b, c, d — komórki nabłonkowe; e) komórka tkanki łącznej; f) — komórka jajowa; g) komórka mięśniowa; h — komórka glonu skrzępliny; i) komórka z łuski cebuli.

mieli kończyny pięciopalczaste; kończyny ich potomków, mimo iż służą do różnych celów, wykazują tak znaczne podobieństwa, że możemy powiedzieć, że wszystkie rozwinęły się z takich samych, pięciopalczastych kończyn.

A więc jedność budowy świata żywego doprowadza nas do wniosku, że nie został on stworzony w obecnej postaci, ale rozwijał się i zmieniał.

### U podstawy — jedna komórka

Każdy organizm rozpoczyna swój rozwój od jednej komórki. Jednokomórkowe stadium organizmu odpowiada wczesnym etapom rozwoju życia na ziemi, gdy istniały tylko proste, jednokomórkowe organizmy. Na pewnym etapie rozwoju zarodków kręgowców lądowych pojawiają się skrzelki; świadczy to o tym, że przodkami kręgowców lądowych, a więc również człowieka, były ryby. Nie mamy tu miejsca na przytaczanie innych faktów tego typu. Poprzestaję na przytoczonych, wysnujemy wniosek ogólny, że proces rozwoju każdego osobnika jest jakby powtórzeniem dzieł jego gatunku w minionych epokach geologicznych.

Wprost nieprawdopodobne wydałoby się wspólne pochodzenie świata zwierzęcego i roślinnego, tak wielkie są różnice zwierząt i roślin. A jednak są organizmy jednokomórkowe, które nie wiadomo gdzie zaliczyć, posiadają bowiem pewne cechy roślin — np. ciążka zielona, i w związku z tym zdolność syntezy związków organicznych z dwutlenku węgla, wody i soli mineralnych. Inne jednak cechy jak np. zdolność ruchu, oddychanie się w określonych warunkach innymi organizmami, a więc na sposób zwierzęcy, pozwalają je zaliczyć do zwierząt.

Takie „formy przejściowe” znajdujemy i wśród innych grup — np. tzw. stekowce wykazują wiele cech gadów — jak np. obecność kloaki, jajorodność, wahanie temperatury ciała, a zarazem wiele cech ssaków — np. uwiosnienie, karmienie młodych mlekiem itp. Wiele takich przykładów dostarcza również paleontologia.

Cały przytoczony w niniejszym artykule materiał świadczy o tym, że świat istot żywych, mimo wielkiego bogactwa i różnorodności, powstał nie drogą stworzenia, ale drogą rozwoju z takich samych pierwotnych form.

Mgr ZDZISŁAW KAJAK, asystent Zakładu Ekologii PAN

# „Zemsta”

## UJRZYMY NA EKRANIE

W POSZUKIWANIU tematyki filmowej sięgaliśmy parokrotnie do powieści, mamy na koncie ekranizację jednej sztuki („Domek z kart” — Zegadłowicz), — wszystko to dawało mniej lub więcej trafną i żywą fotografię środowiska współczesnego lub międzywojennego. Strajkując tematów nadających się do adaptacji filmowej, nie szukaliśmy ich dotychczas wśród klasyków.

Wyłomem będzie ekranizacja „Zemsty” Aleksandra Fredry. Realizatorzy filmu, Antoni Bohdziewicz i Bohdan Karczeniowski, rozpoczęli pracę z dużym entuzjazmem, w pełni świadomi odpowiedzialności, jaka spoczywa na ich barkach. Realizacja filmowa „Zemsty” będzie wielkim eksperymentem — podkreślają stale w rozmowach. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie koloru. Przeprowadzone obecnie próby zdecydowały, czy „Zemsta” będzie filmem kolorowym czy czarno-białym. Próbną zdjęciem wykazały, czy kolor zdał egzamin. Jeżeli nie wniesie on do filmu tych walorów, na jakie liczą realizatorzy, film nakręcony będzie jako czarno-biały.

Przy filmowaniu „Zemsty” poważne problemy wynikają z faktu, że utwór ten pisany jest wierszem. Wiersz musi być recytowany nieskazitelnie, trze ba znaleźć dla niego właściwą wymowę aktorską. Nie zapomnijmy, że aktor inaczej kreuje rolę w rytmie wiersza, inaczej wygłada wówczas jego gestykulacja. Na scenie można tego nie dostreć, ale w filmie, który operuje zbliżeniami, sprawy te nabierają dużej wagi.

I wreszcie trzecim zagadnieniem, które stoi przed twórcami filmu — i to bodaj najważniejszym — jest właściwie oddana treść komedii fredrowskiej. Dawna krytyka uważa „Zemstę” za pochwałę cnoty staropolskiej. A w istocie jest to niezamierzona satyra na szlachectwo, jest to komedia, która powinna bawić, a nie rozczulać.

Taką właśnie „Zemstę” chcą nam pokazać realizatorzy filmu. Akcja filmu rozgrywać się będzie na zamku, na podzamczu i na podwórzu zamkowym. Źródłem inspiracji dla scenografa R. Manna będzie zamek w Niedzicy, który zostanie wykorzystany również do zdjęć plenerowych. Podwórze zamkowe zbudowane będzie od Łodzi. Zdjęcia całego filmu (operatorem jest St. Wohl) mają być ukończone w połowie czerwca i jeszcze w tym roku „Zemsta” ma wejść na ekran.

Dość duże trudności mają realizatorzy z obsadą. Muszą tu grać najwybitniejsi aktorzy. Dotychczas obsadzone trzy role: cześnika gra Jan Kurnakowicz, rejenta — Jacek Woszczerowicz, Papkina — Tadeusz Kondrat.

Większość zdjęć będzie realizowana w atelier w Łodzi. Przeciwny widz kinowy nie zdaje sobie sprawy z ogromu pracy, jakiego wymaga realizacja filmu, a szczególnie zdjęcia w atelier. Postaramy się zilustrować ten ogrom pracy, jakim wymaga realizacja filmu, a szczególnie zdjęcia w atelier. Postaramy się zilustrować ten ogrom pracy, jakim wymaga realizacja filmu, a szczególnie zdjęcia w atelier. Postaramy się zilustrować ten ogrom pracy, jakim wymaga realizacja filmu, a szczególnie zdjęcia w atelier.

Trudną i skomplikowaną sprawą przy realizacji filmu jest nagrywanie dźwięku. Zasadniczo dźwięk nagrywa się „na gorąco”, to znaczy równocześnie z obrazem filmowym. Ale często dźwięk nie wychodzi czysto — z powodu ubocznych szmerów, które sąma dźwiękowa również rejestruje. W takich wypadkach nagrane zdjęcie traktuje się jako tzw. pilota. Aktor przesłuchuje w atelier nagany już dźwięk, obserwując jednocześnie na ekranie scenkę, do której został nagrany dialog i powtarza go w warunkach, wykluczających wszelkie przeszkody. Takie dublowanie nagranych już dźwięku nazywa się pod-synchronem.

Dźwięk, który słyszymy przy projekcji filmu, jest efektem zmieszania paru tańm dźwiękowych, gdyż osobno nagrywa się dialog, ilustrację muzyczną i efekty dźwiękowe.

Na nakręcenie filmu 8-aktowego (a więc długości 2 400 metrów) używa się co najmniej kilkanaście kilometrów taśmy filmowej. Przy montażu filmu wybiera się z tego materiału najdoskonalszy.

Tak oto w dużym skrócie wygląda skomplikowana i żmudna praca w atelier filmowym.

Realizatorzy „Zemsty” rozpoczęli już pracę w atelier. Niełatwa to będzie praca, ale — jeżeli wielki eksperyment uda się — arcydzieło teatralne Fredry może stać się arcydziełem filmowym.

(J. N.)

# Nie przeciążać uczniów pracą szkolną i domową

W OSTATNICH miesiącach na wielu zebraniach rodzicielskich w szkołach, a także w prasie, dają się słyszeć głosy, zwracające uwagę na przeciążenie uczniów pracą lekcyjną i domową. Nieraz zawierają one dość cierpkie uwagi pod adresem nauczycielstwa i władz szkolnych o tolerowaniu wielogodzinnych planów lekcyjnych już od kl. V („dzieci za długo siedzą w szkole”), o przerywaniu głownego ciężaru nauczania na pracę domową ucznia („dzieci mają za dużo zadawać do domu”), o nieliczeniu się ze wskazaniami higieny w organizacji życia naszej młodzieży, o niedostępnym potrzebie radości i zabawy w życiu dzieci itp. Za tymi uwagami zwykle pojawiają się wnioski o przyspieszenie reformy programu i planu nauczania.

Wiele z tych uwag zawiera słuszne, krytyczne i pełne troski słowa przestrogi przed błędami wychowawczymi, które rodzą się z nieliczenia się z prawami rozwoju fizycznego i umysłowego dzieci. Wiele głosów wskazuje na ujemne skutki wychowawcze przeciążenia dzieckiem pracą szkolną i domową, zwłaszcza na towarzyszące temu przemęczenie i nerwowość, zniechęcenie do książki, do udziału w życiu społecznym, do sportu.

Wszystkie te głosy pilnie śledzone przez Ministerstwo Oświaty, znajdują dość szybki oddźwięk w zarządzeniach władz szkolnych. Najbardziej podstawowe wnioski wysnute z tych głosów o szkole, zostały przekazane nauczycielstwu na konferencjach sierpniowych. Nauczyciele zostali wezwani do bardziej skrupulatnego przygotowania się do lekcji, do przemyslenia każdej pracy domowej zadawanej uczniom i do dokładnego jej objaśnienia. Na kursach dla nauczycieli, na zebraniach zespołów metodycznych częściej niż przedtem omawiane są metody przygotowania uczniów do samodzielnego odrabiania pracy domowej.

Jednocześnie z tymi zaleceniami dotarły do szkół wytyczne w sprawie skrótów w programach nauczania. Przyniosły one wiele zmian na lepsze.

PRZEPROWADZONE zmiany stworzyły warunki do lepszej organizacji pracy w szkole. Nie są one jednak ostateczne. Ministerstwo Oświaty pracuje nad nowymi programami, jeszcze bardziej przybliżającymi materiał nauczania do chłonności umysłowej ucznia. Będą one stopniowo wprowadzane w życie już od najbliższego roku szkolnego. Opracowywany jest również nowy plan nauczania, który przewiduje zredukowanie liczby godzin lekcyjnych w tygodniu do 32 w wyższych klasach szkoły podstawowej i liceum, a więc poważne odciążenie uczniów, którzy mają obecnie w szkole 36 i 38 godzin tygodniowo przedmiotów obowiązkowych.

Ale na poprawę sytuacji w szkołach nie należy czekać aż do nowych programów. Można ją osiągnąć już obecnie. Niewątpliwie programy decydują o kierunku pracy szkoły i o ilości materiału naukowego, na którym uczymy i wychowujemy młodzież. Ale ostatecznie o pracę szkolną, o tym jak uczniowie się uczą i pracują nad ćwiczeniami domowymi, decyduje nauczyciel.

Ten sam materiał, nieraz nawet trudny, ale wyjaśniony uczniom przystępnie, na przykładach życia i pomocach naukowych, okazuje się łatwy, daje radość poznania, ożywia zainteresowanie i pobudza fantazję, długo pozostaje w pamięci i nie zmusza uczniów do śnięcia nad nim w domu. Udaje się to do dobrego nauczycielowi - wychowawcy. Nie osiągnie tego nauczyciel nie przygotowujący lekcji, nie rozporządzający przykładowymi z życia i pomocami na ukownym. Jego lekcje będą trudne, nieciekawe. Jego słowa nie wryją się w pamięć, bo nie będą im towarzyszyły obrazy i wzruszenia.

Sztuka nauczania i wychowywania jest bardzo trudna. Jej piękno, bogactwo jej środków kształtowania umysłu i charakteru dziecka znają doświadczeni nauczyciele i rodzice. Wymaga ona od nauczyciela - wychowawcy znajomości praw rozwoju dziecka, szerokiej wiedzy i umiejętności jej przekazywania. Daje ją nie tylko wykształcenie, ale i doświadczenie pedagogiczne, czynne wglądanie we własną pracę, szukanie coraz lepszych sposobów oddziaływania na dziecko. Sztuka wychowywania dziecka wyrasta i rozwija się przede wszystkim na gruncie szczerego uczucia miłości do dziecka i wiary, że może ono wyrosnąć na chlubę wychowawcy. Właśnie więcej tego uczucia miłości do dziecka i tej wiary w dziecko potrzebuje jemy w naszych szkołach.

WIELU naszych nauczycieli skarży się, że ma trudności w wyrobieniu wśród uczniów systematyczności, rzetelności w pracy domowej, dbałości o czystość i porządek. Istotnie, nauczycielstwo nasze boryka się na codzień z dużymi tego rodzaju kłopotami. Nie wystarczy tu powiedzieć nauczycielom: „Jeśli was będą uczniowie lubili, będą was słuchać, będą odrabiali zadane lekcje”. Miłość do nauczyciela, zaufanie do jego nauk i wskazań nie rodzą się od pierwszego wejrzenia, nie są też odpowiedzią na talent nauczyciela - są rezultatem dużego wysiłku wychowawcy, dużej umiejętności oddziaływania na dziecko. Jakże często jednak zamiast tego wysiłku nauczyciele stosują metody przymusu, dotkliwej kary nie licząc się z poczuciem godności dziecka. Jakże często zamiast do brzo przemówień, nie liczących, ale najlepiej w sedno rzeczy trafiających zadań domowych, zadają im wielką ilość, licząc na mechaniczne

wprost przyswojenie zadanego materiału. Ale te niepedagogiczne metody z reguły kończą się niepowodzeniem nauczyciela i nie dają ani dobrych wyników, ani dobrej atmosfery pracy.

WIELU naszych nauczycieli skarży się, że w swojej pracy z dziećmi są osamotnieni: nie pomagają im rodzice i organizacje młodzieżowe. A przecież nauczyciel ma prawo liczyć na ich pomoc, ma przede wszystkim prawo oczekiwać od rodziców zrozumienia dla swojej pracy. Chodzi, oczywiście, nie tylko o słowa uznania dla nauczyciela, lecz o pomoc w dostojnym znaczeniu tego słowa. Dzieci nasze mają trudności w rozplanowywaniu swojej pracy domowej: na nie które dni przypada im więcej, na inne mniej domowej pracy szkolnej. Dopilnować rytmiczności tej pracy, dopilnować, by dzieci nie uczyły się tylko na jutrzejszą lekcję, gdy mają mniej pracy domowej - to ważne zadanie rodziców. Chodzi również o to, by rodzice zwracali uwagę na higienę życia młodzieży, a zwłaszcza, by zapewniali jej wypoczynek po powrocie ze szkoły i spokój w czasie odrabiania lekcji. Nauczyciele młodzieńcze nie uczą i czuwać nad dyscypliną pracy młodzieży - to oczekiwany wkład rodziców do pracy szkoły.

ZARÓWNO w pracy szkoły jak i w życiu domowym obowiązują te same wychowawcze wskazania. W tej chwili najważniejszym wskazaniem jest zbliżenie się do dziecka, uwzględnienie w pracy szkoły i domu potrzeb i zainteresowań dziecka, otoczenie go serdeczną pomocą i opieką.

A więc „bliżej dziecka”, nauczyciele i rodzice!

**STANISŁAW DOBOSIEWICZ**  
dyr. Dep. Szkolnictwa Ogólnokształcącego w Min. Oświaty

BYŁ kapitanem pułku wołyńskiego stacjonowanego w 1905 roku w Cytadeli Warszawskiej. Pamiętam dobrze tego eleganckiego, wysmukłego oficera, gdy przychodził na zebrania naszej dzielnicy SDKPiL na Woli. Towarzysz „Czornyj” był naszym łącznikiem z kolemi rewolucyjnymi oficerami rosyjskimi i zawsze po zebraniu wychodził od nas obławiany bibułą, wesolymi i uśmiechniętymi. Kilka razy zabierał też głos w dyskusji. Krępowato go jednak to, że nie znał języka polskiego i że jego słowa trzeba było dopiero tłumaczyć, abyśmy wszyscy mogli pojąć ich treść.

Po raz pierwszy zetknąłem się z nim w styczniu, czy też lutym tego roku na polach koło Włoch pod Warszawą, gdzie zorganizowaliśmy wiec protestacyjny robotników cegielni podmiejskich. Przyszło wtedy na ten wiec ponad stu młodych, bojowych robotarzy, go towych dać czynny odpór każdemu, kto by się odważył przerwać nasze obrady. Chłopaki byli uzbrojeni w kamienie i drągi. Kilkunastu miało nawet rewolwery, a podobno towarzysz „Wawrzek” - pracujący w naszym laboratorium bojowym miał w kieszeni potężnych rozmiarów petardę, mającą imitować, w razie jakiegoś zakłócenia wiecu przez żandarmerię, wojsko lub policję, - prawdziwą bombę.

W ostatniej chwili przed rozpoczęciem wiecu otrzymaliśmy wiadomość, że o naszej manifestacji dowiedział się przez kogoś regoż ze swych ludzi z „Ochrany” - osławiony kat Warszawy, prowokator i szpicel Grün, myszkujący po całym mieście w przebraniu robotnika, wiejskiej baby, lub przekupnia. Początkowo towarzysze, którym daliśmy o tym znać, patrzyli trochę zezem jeden na drugiego, a nawet oburzając podejrzliwymi spojrzniętami licznie przybyłe również na wiec towarzyszy z kilkunastu fabryk wolskich, podejrzewając, że wśród nich może się ukrywać osławiony sługa car-

# Towarzysz „Czornyj”

ski. Śmiechu też było z tego trochę, gdy zaczęły się wyjaśniać przestrogi, drobne zresztą i nie wywołujące żadnych zajęć, pomyłki.

Wiec rozpoczął się o oznaczonej godzinie przemówieniem jednego z towarzyszy z Warszawy. Był to młody student medycyny noszący pseudonim „Leszek”, z którym zetknąłem się już parokrotnie przedtem przy różnych okazjach. Mówca w kilku słowach scharakteryzował nam sytuację opowiadając o zajęciach na terenie Petersburga i o strajkach protestacyjnych, które objęły całą niemal Rosję i wiele miast Królestwa. Po nim na trybunie wstępował kolejno inni. Tlum szumiał głośnie, podchwytując okrzyki wznoszone przez prelegentów.

Nasza milicja porządkowa otrzymała już odpowiednią instrukcję i była gotowa każdej chwili unieszkodliwić ewentualnych prowokatorów.

W chwili, gdy z zaimprovizowanej trybuny ustawionej naprzecde z kilku drewnianych pak, przemawiał jeden z towarzyszy z Ząbek, do dowódcy milicji porządkowej przybiegł zziębnięty chłopak stojący na czubku na szosie prowadzącej w stronę Warszawy, z doniesieniem, że zbliża się stamtąd oddział wojska. Z miejsca też milicjanci skrzyknęszy kilkunastu towarzyszy, wysunęli się w stronę drogi, bacząc jednocześnie na obcych gości. Wieść o zbliżaniu się wojska rozbiegła się wśród branych lotem błyskawicy. Nie znał jednak było żaden paniki, czy też chęci przerwania wiecu. Przeciwnie, na wszystkich twarzach malowała się groźna zaciekłość wskazująca, że nie trudno tu może być nawet o rozlew krwi.

— Wiecie - snuje swą opo-

21.-28.III.1955  
Światowy Tydzień Młodzieży

M. Gribaczow

## JOHN BIGG

John Bigg! Kiedyś się spotkali, już bój nad Łabą cichł, jako żołnierze w obym kraju zesłaliśmy się, John Bigg. Na taką, bracie, uroczystość w sam raz wiosenna pora, wodą wierzby mknęły listki lżej niż ptaszce pióra, skrzybiała lina, skowronek dzwonił, gdy głośno dudniąc płynął prom. John Bigg, ścisnął moje dłonie, objąłem cię, Bigg John. I pokój, pokój rozbrzmiał w krąg, upajał, w krew się wtoczył, rósł i zespałał setki rąk, rozjaśniał setki oczu. Z manierek chłodnych ty i ja w tę piękną porę roku piiliśmy wino aż do dna - za pokój

pokój, pokój. I wśród żołnierskiej grupy stojąc, dłoń mą ująwszy znów za przyliań naszą wykuta w bojach, John Bigg, tyś toast wznosił. Tak, była wiosna... Sok zielony tętnił pod korą w pniach, kwiat się przechylił w słońca stronę i pszczołę przyjął kwiat. Był czas na miłość i na przyjaźń, to słów twych sens i ton: - Złoczywszy broń, niech zgodnie żyją mieszkańcy wszystkich stron. Lecz ja manierek wychyliwszy tak wtedy przemówiłem: - Pomnij, John Bigg,

świat stary jeszcze I prawa dżungli - żyją! Dokąd więc starczy tchu, John Bigg, stój twardo przy swych prawach, ażeby jutro z kości twych nie wyrastała trawa... „Ale zaledwie rok przeminął, nauka poszła w las I już ku brzegom Grecji płyną oddziały z USA.

Żołnierz, który zakończył marsz na Łabie - w dalekie strony znów płynie, aby jakiś tam król zasiąść mógł na tronie. I nowy bój, i nowy znój, i w ogniu zbocza gór... Powiedz, John Bigg - tobie, John Bigg, po diabła jakiś krol? W tym samym roku jeszcze słyszę, że już nie jeden pułk, lecz że się zbliża wiele statków z wojskiem - do chińskich wód, Słysz, że tam, w dalekim kraju, padł jakiś sierżant w boju... Może w ten właśnie bój wystali, John Bigg, kompanię twoją? Czy to nie spośród twoich zeber, i ku słońcu i ku rosie porannej pełzną, sok jak z gleby chłonąc - ped młody rośnię? Czerwie mogilne obnażyły czaszkę, być może, twą... A Churchill żywy I Dulles żywy, I mister Acheson! To oni dalej, dalej, dalej

tak sprawy układają, by móc podeptać i wypalić bombami ziemie całą. A jeśli nawet nie poległ, jeśli kto inny poległ, ich złość spróbuje cię dosięgnąć, nadejdzie twoja kolej; oni to wpiszą na przychód swój żołnierską krew, żołnierski znój i dzieci krew, i żon... Ale mój lud, ale twój lud

nie dumie wszak, Bigg John! Narkotyki śmiałych nie zwycięży, John Bigg, wstań przeciw mrokom, Niech wszyscy ludzie walczą za pokój, pokój, pokój. Oni to zbrojni w prawdy prawa, rozgromią wrogów swych, więc jeśli jeszcze żyjesz - wstawaj! do walki tej, John Bigg! Przetołtył ADAM WŁODEK

ła to pierwsza wiadomość od mego przyjaciela.

Przebiegłem wzrokiem po bieżenie kilka pierwszych wierszy listu i zagłębiłem się w opis jego wędrówki poprzez mroźne pola Syberii. I tam szalała wówczas taka sama zamięć. Mój przyjaciel wędrował w grupie zesłańców politycznych, wśród których przeważali towarzysze z SDKPiL. Jeden fragment listu zwrócił specjalnie moją uwagę.

„W jakimś małym miasteczku, którego nazwy nie potrafie Ci powtórzyć - pisał mój przyjaciel - zmieniony został nasz konwój. Wśród żołnierzy zwrócił moją uwagę wysoki, barczysty żołdat z twarzą owiniętą po same oczy baszłykiem. Kiedyśmy się zatrzymali na pierwszy popas, żołnierz ten stanął na warcie w izbie, w której nas umieszczono. Gdy drzwi zamknęły się już za oficerem prowadzącym nasz konwój i gdy wszyscy towarzysze zasnęli, żołnierz ten zbliżył się do mnie, potrząsnął mnie za ramię i zagadnął:

— Ej, towarzyszu... Wydał mi się, że się już skądś znamy. Zerwałem się z mego pościelnia zdumiony. Niezrozumiałe wydało mi się, żeby jeden z naszych strażników mógł mnie zagadnąć per „towarzyszu”. Stałem naprzeciw niego z szerego otwartymi ustami dopóki nagłym ruchem nie zerwał baszłyka z twarzy. I wtedy, wyobraź sobie, poznałem w nim tego oficera, który miał udaremnić nasz wiec w 1905 roku we Włochach pod Warszawą. Tak, to był ten sam towarzysz „Czornyj”, którego potem spotykaliśmy nieraz na naszych zebraniach.

Zdemaskowany, a następnie po morderczym śledztwie i długim więzieniu zdegradowany, dostał się w sodyta, gdzie miał już pozostać do końca życia.

— Była zima 1910 roku - opowiadał dalej tow. Slocecki - za oknami mojej chaty szalała zamięć. Właśnie przed chwilą z pobliskiego miasteczka mój starszy syn przywiózł list. Na odwołanie wielkiej, żółtej koperty, sklejonej z jakiegoś szarego papieru widniał adres mego znajomego zesłańca, który po dłuższym pobycie w kazamatach Cytadeli Warszawskiej, powędrował do dalekiej Syberii na zsyłkę. By

— Była zima 1910 roku - opowiadał dalej tow. Slocecki - za oknami mojej chaty szalała zamięć. Właśnie przed chwilą z pobliskiego miasteczka mój starszy syn przywiózł list. Na odwołanie wielkiej, żółtej koperty, sklejonej z jakiegoś szarego papieru widniał adres mego znajomego zesłańca, który po dłuższym pobycie w kazamatach Cytadeli Warszawskiej, powędrował do dalekiej Syberii na zsyłkę. By

ANDRZEJ KOBYŁECKI

# Przegląd tygodnia

JÓZEF PRUTKOWSKI

## Radio „Wojna Europa”

Radio wojna Europa,  
To niemal całe wojsko.  
W tym kilkadziesiąt chłopca  
Gada po polsku.

Wojna Europa szabelką brzdaka,  
Głośnym odbija się echem.  
Na tekście audycji pieczętka,  
„So kann man sprechen!”

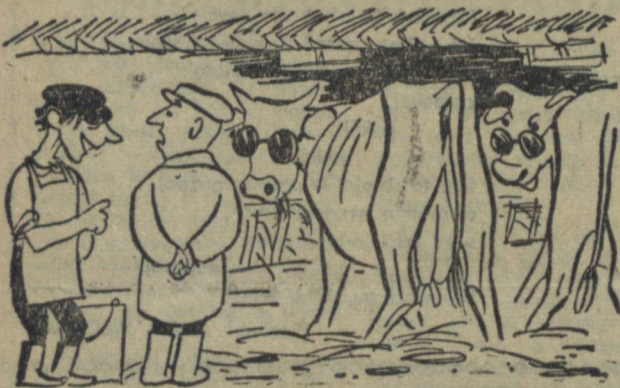
Wojna Europa, jak z nut  
Po polsku o owym i o tym...  
Redaktor wola sehr gut!  
Heil, polnische Patriotien!

Wojna Europa grzmi: w Polsce głód,  
Ruiny w stolicy twej...  
Redaktor rączki zaciera: sehr gut.  
Szeł redaktora mruczy: o'key.

Więc „polski” spiker cieszy się jak dziecko,  
I kubły pomij wylewa na Polskę,  
Redaktor chwali go po niemiecku,  
Z akcentem „hitlerowskim.

A za to, że dobrze się stara,  
Za nienawistny krzyk ów,  
Dostaje premię w marko-dolarach...  
To znaczy ileś tam srebrników.

Spółdzielcy z Dobrzycy (pow. Koszalin) nie zabezpieczyli na zimę wystarczającej ilości paszy dla krów. Głównym ich pożywieniem i to „normowanym” jest obecnie słoń.



— Założyliśmy krowom zielone okulary, aby jedząc słoń myślały, że to siano.

POM Komarno (pow. słupski) całkowicie przygotował swój sprzęt do siewów, niewiele jednak interesuje się przygotowaniem siewnymi w spółdzielniach produkcyjnych. Niektóre z nich, jak Bobrowniki, Wrzeście, wskutek braku pomocy POM nie pobrały jeszcze nawozów sztucznych, nie mają kwa likowanego ziarna siewnego, nie opracowały harmonogramu prac wiosennych. (Wg koresp. J. L.)



— Teraz nam już nikt nie zarzuci, że nie interesujemy się przygotowaniem siewów w spółdzielniach.

Wiele prezydiów PRN, PZR, POM-ów, instytucji kontraktujących rośliny, ogranicza często swą pomoc dla spółdzielni produkcyjnych w okresie przed-siewnym do przesyłania licznych pism i instrukcji, które rzadko spółdzielcy mają czas czytać. (Z prasy)



— Człowiek od razu czuje, że wiosna blisko.

## Złośliwość drobiazgów czy...

Złośliwość drobiazgów stała się przysłowiowa. Znana jest historia o tym jak pewien człowiek z najwyższym trudem, po wielu latach zmontował sobie cel swych marzeń — samochód, musiał jednak do końca życia chodzić piechotą, gdyż nigdzie nie mógł zdobyć do niego... trąbki.

Ale po co rządzić czytelników starymi, brodatymi kawalami? Życie koszalińskie dostarcza nam znacznie lepszych przykładów.

Prezydium MRN w Koszalinie podjęło już dawno słuszną uchwałę, aby szereg biur zajmujących domy mieszkalne przenieść do specjalnie wybudowanych baraków. I nie tylko podjęło słuszną uchwałę (co zdarza się często), ale nawet przystąpiło do jej realizacji (co już nieszczęśliwie zdarza się rzadziej).

Za śledzbą Prezydium Woj. RN dość szybko wystawiono zupełnie przyzwolite baraki, w których miały znaleźć pomieszczenia biura Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego, WZPT - Materiałów Budowlanych i kilka innych.

Urzędnicy tych instytucji z niecierpliwością oczekiwali przeprowadzki. W biurach było im ciasno, starszy referent WZPT urzędował niemal na głowie głównego księgowego, a gdy do kierownika zaopatrzenia wchodził interesant, to dla zrobienia im miejsca urzędujący z nim inspektor wlaźł mu siał do szaty.

Liczono też na mieszkania... — To mają być mieszkania dla nas — marzył mieszkający pół roku w norze zwanej hotelem technik. I w wyobraźni widział miły, zaciszny pokój.

Ale miały dni i miesiące, a o przeprowadzce nie było mowy. Dalej ciśnieło się w bluzę, marzono o pokojkach, a po pustych barakach harcował sobie w najlepsze wiatr. Tymczasem

na „najwyższym szczeblu” toczyły się rozmowy.

— Zmiłujcie się towarzysze — błagał dyrektorzy WZPT — dyrektorów Wojewódzkiego Zarządu Łączności — polecono nam przenieść się, przygotowa no pomieszczenia, a wy nie chcecie nam załatwić takiego drobiazgu jak podłączenie telefonów!

— Jeśli to drobiazg — odpowiadano z godnością w Woj. Zarz. Łączności — to urzędujcie sobie bez telefonów.

— Ależ jak urzędować bez telefonów — tłumaczył dyrektorzy — mamy przedsiębiorstwa w całym województwie. Bez telefonów praca jest nie do pomyślenia.

— Nie mamy kabla — padała odpowiedź — ale zrobimy wam telefony zaraz na początek nowego roku.

Takie rozmowy toczono jeszcze w roku ubiegłym, wreszcie postanowiono cierpliwie czekać do nowego roku.

I znów rozpoczęły się rozmowy, zaklinania i obietnice. Na czelny inżynier Zarządu Łączności zapewniał, że materiały są, i że już przystępuje się do pracy. Na drugi dzień jego za stępca przysięgał, że jeszcze nic nie ma i trzeba czekać.

Wyznaczono termin 15 lutego — nie dotrzymano.

Wyznaczono termin 28 lutego — telefonów nie było.

W marcu przestano wyznaczać terminy, odpowiadać na na legania i błagania czekających instytucji.

I nadal cisną się oni w nieodpowiednich pomieszczeniach. Nadal referent siedzi nieomal na głowie księgowego, inspektor wlaźł do szaty, aby zrobić miejsce interesantom, a bezdomny technik marzy na próżno o mieszkaniu.

— I to wszystko przez te telefony — wzdycha smutno i zraz dodaje illozolicznie — no cóż, złośliwość drobiazgów...

Ale czy to przypadkiem nie wasza złośliwość i niedbalstwo — obywatele z Woj. Zarządu Łączności?

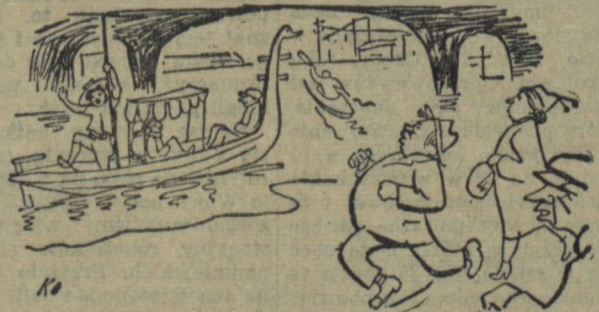
LECH

Obok GS w Będzinie (pow. Koszalin) znajduje się nie zabezpieczona studnia, w której zimną i na szczęście niegroźną kapiel (studnia nie jest zbyt głęboka) znalazło już wielu nieuwważnych klientów gospody. Ani kierownictwo gospody, ani Zarząd GS nie kwapią się z zabezpieczeniem pułapki.



Kierownik gospody do prezesa Zarządu GS: — Stawiam „ćwiartkę” w zakład, że wpadnie

Pod mostem kolejowym przy ul. Morskiej utwo rzyła się wielka kałuża wody unieumożliwiająca od dłuższego czasu przejście i komunikację na tej ulicy.



— Proszę się spieszyc — za chwilę odjeżdżamy.

Od dłuższego czasu w kioskach koszalińskich brak papierosów „Giewont”.

Autobusy PKS nadal kursują po Koszalinie z dużym opóźnieniem.

Pracownicy słupskiego BPP po zakończeniu prac budowlanych w TOR — pozostawili na miejscu — bez zamknięcia wszystkie tajne dokumenty. (Z koresp. Feliksa Pawlukiewicza)

Na placu budowy przy ul. Armii Czerwonej w Koszalinie, zagrodzono prawie 3/4 jezdnii.

## Z Drzazgą W TERENIE



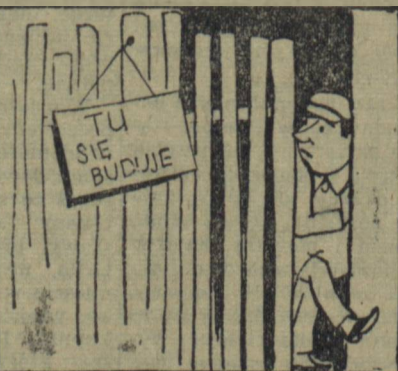
— Ja palę tylko papierosy „Giewont”.  
— To co — przestał pan palić zupełnie?



— Jeżeli wam się spieszyc, radzę iść pieszo.



— Kto zostawił te tajne dokumenty?  
— Tego nie mogę wam zdradzić — to tajemnica służbowa.



— Dlaczego tu takie wąskie przejście?  
— Bo robota ma szeroki rozmach...